



nr 14
1 stycznia
2013
ISSN 2084-6010

OFICJALNA GAZETA
KIBICÓW CRACOVII

CRACOVIA

1906



75-lecie
Rady Seniorów
KS Cracovia

Wywiady

- STAWOWY stawia na kolektyw
- MARCINIAK chce być bezwzględny
- PASIECZNY planuje budowanie



foto: U. Lapias/Terazpasy.pl, proj. graf. R. Szwałski

Prywatnie

- Pilarz
- Steblecki
- Chmielewski

Czekamy w Nowy Rok, w samo południe

Kto będzie najszybszy?

r e k l a m a

ecHini[®] MuszynA

naturalna woda mineralna

Najzdrowszy środek dla sportowców i dopingujących*

* stosować codziennie, bez ograniczeń



Największym powodem do chwały nie jest to, że nigdy nie upadamy, ale to, że potrafimy się po upadku podnieść.

Konfucjusz

Klub	Gole	Pkt
1. Flota Ś.	31-15	40
2. Termalica N.	30-14	35
3. Cracovia	25-18	33
4. Zawisza B.	33-12	32
5. Miedź L.	28-18	32
6. GKS Tychy	16-12	29
7. Olimpia G.	20-15	27
8. Bogdanka Ł.	21-21	25
9. Arka G.	19-13	24
10. Warta P.	25-26	22
11. Kolejarz S.	21-25	22
12. Dolcan Z.	23-23	22
13. GKS Katowice	23-25	21
14. Sandecja N.S.	15-31	18
15. Stomil O.	20-29	13
16. ŁKS Łódź	17-36	13
17. Okocimski B.	16-27	13
18. Polonia B.	12-35	4

Biało-czerwoni snajperzy

Oto zdobywcy goli dla Cracovii w dotychczasowych meczach tego sezonu.

LIGA

8 bramek	Vladimir Boljević
4 bramki	Edgar Bernhardt Bartłomiej Dudzic
2 bramki	Sławomir Szeliga Łukasz Zejdlar
1 bramka	Marcin Budziński Miloš Kosanović Adam Marciniak Alexandru Suvorov Mateusz Żytko

PUCHAR POLSKI

1 bramka	Bartłomiej Dudzic Miloš Kosanović Rok Štraus Sławomir Szeliga
----------	--



Frekwencje na miarę Ekstraklasy!
Cracovia od samego początku rozgrywek pierwszej ligi jest liderem jeśli chodzi o liczbę widzów na trybunach. W siedmiu meczach rundy jesiennej przy ulicy Kałuży pojawiło się łącznie 58.802 kibiców. Oznacza to, że średnia widownia w jesiennych meczach Cracovii u siebie wynosiła 8.400 widzów!

To znakomity wynik, o czym najlepiej przekonać się można zestawiając z nim dwa kolejne miejsca w klasyfikacji najwyższych średnich frekwencji pierwszej ligi. Drugie miejsce zajmuje Arka Gdynia - na jej jesiennych, „domowych” meczach uśredniona liczba widzów wyniosła dokładnie 4734 osób. Trzeci w klasyfikacji jest bydgoski Zawisza z liczbą 4008 kibiców.

Przy ulicy Kałuży najniższą frekwencję zanotowano podczas spotkania z Bogdanką Łęczna. Najwięcej fanów pojawiło się z kolei na naszym stadionie w derbowym meczu

przyjaźni z Sandecją Nowy Sącz. Bardzo wysoka była też frekwencja w spotkaniu na szczycie z Zawiszą Bydgoszcz.

Dziękujemy za wsparcie, jakie w każdym meczu rundy jesiennej w Krakowie otrzymywali z trybun podopieczni trenera Stawowego!

Mamy nadzieję, że na wiosnę, gdy Pasy rozgrywać będą aż 10 meczów na obiekcie przy ulicy Kałuży, zainteresowanie grą Cracovii będzie co najmniej równie wielkie, a „domowe” wyniki - równie korzystne.

Paweł Mazur

Sznotala awansował z hokejową reprezentacją Polski U-20 do dywizji IA

W ostatnich tygodniach cieszyć się mogliśmy ze znaczącego sukcesu w polskim hokeju młodzieżowym. Po dramatycznym meczu drużyn U-20 Polacy pokonali Włochów 3:2, dzięki czemu zdobyli pierwsze miejsce w turnieju dywizji IB premiowane awansem do dywizji IA.



Wcześniej polska młodzieżówka ograła swoich rówieśników z Kazachstanu, Wielkiej Brytanii oraz

Chorwacji, przegrywając jedynie z Ukrainą. Znacząca cegiełkę do końcowego sukcesu dołożył obrońca Pasów - Łukasz Sznotala.

- Wrażenia mam jak najbardziej pozytywne - powiedział po zakończeniu tych rozgrywek zawodnik Comarch Cracovii - Cieszymy się wszyscy, że udało nam się „zrobić awans”. Każdy z nas ciężko pracował na ten sukces. Żałuję tylko, że nie udało mi się wywalczyć tytułu najlepszego obrońcy turnieju - zabrakło mi do tego jednego punktu. To były moje ostatnie młodzieżowe mistrzostwa, bo przekroczyłem już

regulaminowy wiek dla młodzieżowców - teraz jeśli reprezentacja, to tylko seniorska. Ale zobaczymy jak to się będzie układało. W przypadku, gdy dostanę szansę od trenerów pierwszej reprezentacji Polski to zapewniam, że dam z siebie wszystko! - kończy Sznotala.

d

Rezerwy Cracovii w środku stawki po rundzie jesiennej

Czwartoligowe rezerwy Pasów po rundzie jesiennej z 22 punktami na koncie zajmują 7. pozycję w tabeli.

Liderem jest zespół Soły Oświęcim, który podobnie jak drugie w tabeli Karpaty Siepraw, zgromadził dotąd 38 punktów.

depez

Alexandru Suvorov nie jest już piłkarzem Cracovii



Alexandru Suvorov nie wystąpi już w barwach Cracovii w rundzie wiosennej sezonu 2012/13.

26-letni reprezentant Mołdawii trafił do Cracovii z Sheriffa Tiraspol przed rundą wiosenną sezonu 2010/11. W barwach Pasów rozegrał 47 spotkań ligowych w Ekstraklasie, zdobywając w nich 8 bramek, a przynajmniej jedna - z meczu przeciwko Polonii Warszawa - na pewno długo będzie pamiętana przy Kałuży. W rozgrywkach pierwszoligowych Alex wystąpił jesienią 2012 roku 10 razy i strzelił jednego gola.

depez

Piłkarze o Treningu Noworocznym:



Damian Dąbrowski: - Będzie to dla mnie pierwsze tego typu przeżycie i jestem bardzo ciekawy jak to będzie wyglądać. Pytałem kolegów w szatni jak to przebiega, ale co innego zobaczyć taki trening w telewizji, czy usłyszeć o nim od kolegów, a co innego brać w nim udział.



Krzysztof Danielewicz: - Cieszę się, że będę mógł uczestniczyć w tej tradycji. Koledzy dużo opowiadali mi o poprzednich Treningach Noworocznych, fajnie jest móc pograć w piłkę po sylwestrowej imprezie, tym bardziej przy naszych kibicach. Wydaje mi się, że taka tradycja to rzadkość w piłkarskim świecie i chętnie razem z kolegami ją podtrzymam.



Mateusz Żytko: To inicjatywa niespotykana w skali nie tylko polskiej, ale też światowej piłki. Nie słyszałem, aby jakiś inny klub rozgrywał takie mecze. Czasem żałuje się piłkarzy, że zaraz po Sylwestrze muszą wyjść na murawę i rozegrać mecz, ale gdy jest się już dłuższy czas w Klubie, to docenia się tę świetną tradycję. To sama przyjemność - rozpocząć nowy rok w towarzystwie kolegów z drużyny, a przede wszystkim - wspaniałych kibiców.



Sebastian Steblecki: Oczywiście możliwość wystąpienia w Treningu Noworocznym to pewnego rodzaju nobilitacja. To jest bardzo fajna tradycja naszego Klubu, mająca niepowtarzalny klimat. Od dziecka wpajano mi, że jak kiedyś będę grał czy to w rezerwach, czy w pierwszej drużynie Cracovii to będę mógł zagrać 1 stycznia na stadionie przy ulicy Kałuży. Rodzice oswajali mnie z tą myślą, więc jest to dla mnie rzecz normalna, że zaraz po imprezie jadę na mecz. Jest to super wydarzenie, bo żaden inny klub na świecie nie może się szczycić taką tradycją. Rok temu po raz pierwszy wystąpiłem w Treningu Noworocznym, wcześniej nie było okazji. Przyznam, że chciałem się pokazać z dobrej strony, może strzelić jakąś bramkę i zaprezentować fajne zagrania, ale niestety raczej mi nie wyszło. Dlatego też w tym roku jeszcze bardziej się nastawiam na ten mecz, by wypaść jak najlepiej, ale nie chciałbym strzelić pierwszej bramki, bo chyba od jakiegoś czasu ciągnie się za tym jakaś klubowa klątwa (śmiej).



foto pasiaczka

Terazpasy.pl

Czytaj codziennie!

Reprezentacyjny jubileusz Stabonia

Seniorska reprezentacja hokejowa także wygrała niedawno 3:2 z Ukrainą – w ramach Euro Ice Hockey Challenge, w którym to turnieju Polacy zajęli drugie miejsce. Dla jednego z pasiastych reprezentantów Polski spotkanie z Ukrainą wiązało się z okrągłym jubileuszem - 200. meczem w kadrze.

Napastnik Cracovii - Damian Słaboń - po raz pierwszy w koszulce z orłem na piersi wystąpił w roku 1998. Liderem pod względem występów w reprezentacji Polski jest Henryk Gruth, który w latach 1974-1994 rozegrał 240 meczów.

Gratulujemy i życzymy kolejnych udanych występów w reprezentacji Polski oraz dogonienie lidera klasyfikacji wszech czasów!



70. urodziny Leszka Mazana

W sobotę 15 grudnia w sali obrad Urzędu Miasta fetowano 70. urodziny znakomitego dziennikarza, pisarza, szwejkologa i krakauera, a także oddanego sympatyka Pasów.

W uznaniu zasług jubilata, twórcy krakauerologii, czyli nauki o wyższości Krakowa nad resztą świata, prezydent Miasta Krakowa Jacek Majchrowski podczas uroczystych obchodów jego siedemdziesiątych urodzin uhonorował go medalem "Honoris Gratia". Cracovia odznaczyła wybitnego literata, a prywatnie

wielkiego fana Pasów, orderem „Cracovia Restituta”, zaś Aleksander Makino Kobylański odśpiewał pieśń klubową „Z mariackiej wieży”.

– *Mówię Mazan – myślę Kraków* – powiedział prezydent Majchrowski podczas sobotniej gali. Wyrazy uznania jubilatowi złożyli również wiceprezydent jego rodzinnego Nowego

Sącza Jerzy Gwiżdż oraz – w liście gratulacyjnym – prezydent Republiki Czeskiej Vaclav Klaus, który docenił z kolei zwłaszcza propagowanie Pragi oraz czeskiej kultury. Odczytujący list czeskiego prezydenta szwejkolog Zdenek Hrabica wręczył także Mazanowi medal Jarosława Haska, zaznaczając, że jubilat jest pierwszym Polakiem uhonorowanym tym wyróżnieniem.

Lista przedstawicieli instytucji i znajomych pisarza składających życzenia urodzinowe była o wiele dłuższa, podobnie jak lista upominków i przyznanych Mazanowi z tej okazji tytułów.

Leszek Mazan dziękując za tak huczne świętowanie jego urodzin i tak wiele wyrazów pamięci podsumował uroczystość z typowym dla siebie ironicznym dowcipem:

– *Absolutnie nie zgłoszę się do ZUS-u po żadną zapomogę pogrzebową, dopóki nie doczekam się, że Miasteczko Galicyjskie, którego honorowym obywatelem stałem się dzisiaj, będzie się nazywać 'Pipidówka', bo chce być obywatelem honorowym Pipidówki; dopóki na scenie Teatru Starego nie zostanie wystawiony 'Romans z wodewilu' z Leszkiem Piskorzem w roli starego Gzym-sika i dopóki Cracovia nie wróci do Ekstraklasy, mało tego – nie zostanie Mistrzem Polski! Mówicie państwo że długo, długo by czekać? I właśnie o to chodzi!*

Panie Leszku, życzymy wszystkim najlepszemu i wielu lat w dobrym zdrowiu, na które to zdrowie, wierzymy w to głęboko, sukcesy Cracovii wpłynąć mogą jedynie pozytywnie!

Paweł Mazur

Powiedzieli



– *Cracovia była znacznie lepsza, poukładana, chciała grać w piłkę i przewyższała Wisłę co najmniej o klasę. Miała więcej sytuacji i zabrakło jej szczęścia oraz siły fizycznej ze względu na całościowo młodszy o rok skład. Wisła grała typowo siłowo. Uważam, że brawa należą się Cracovii, która przegrała, ale przegrała, bo za wszelką cenę chciała grać piłką. W Wisłę tego nie było. Wisła grała "wybijankę", a silniejsi i szybsi, bo z rocznika starszego, napastnicy rozbijali się z obrońcami.*

trener reprezentacji Polski U-16 Paweł Grycman po meczu derbowym juniorów młodszych



Cracovia założyła Akademię Mistrzów

Nowo powstała akademia skupi się na szkoleniu dzieci i młodzieży.



Od kilku lat, zarówno media, jak i same kluby sportowe, szczególnie nacisk kładą na rozwój oraz jak najwcześniejszą edukację sportową dzieci. Profesjonalne szkolenie i budowanie zespołów, a także kształtowanie umiejętności wspólnej pracy na sukces przyczyniają się do coraz lepszych wyników osiąganych przez najmłodszych sportowców.

Władze najstarszego klubu sportowego w Polsce – MKS Cracovia SSA – również podjęły inicjatywę tworzenia fachowej siatki szkoleniowo-edukacyjnej dla najmłodszych. W związku z tym opracowano strategię rozwoju, co zaowocowało stworzeniem szkoły dla najmłodszych i obiecujących młodych sportowców – Akademii Mistrzów Cracovia.

Akademia Mistrzów Cracovia jest projektem innowacyjnym w skali klu-

bowej mapy Polski. Projekt ten jest realizowany w ramach Stowarzyszenia Kultury Fizycznej Wspierania Młodych Talentów „100 lat Cracovia”, którego założycielami byli m.in. prof. Janusz Filipiak wraz z małżonką Elżbietą.

Nowopowstała Akademia stawia sobie za cel przede wszystkim rozwój i szkolenie dzieci i młodzieży. Funkcją Prezesa Stowarzyszenia, a co za tym idzie także Akademii pełni **Radosław Szaraniec**, wiceprezes MKS Cracovia SSA. Z kolei trenerem-koordynatorem został **Marcin Kępa**. Honorowy patronat nad Akademią objął Prezydent miasta Krakowa - **prof. Jacek Majchrowski**.

Założeniem nowopowstałej Akademii jest stawianie na rozwój najmłodszych, w których to rękach leży to, jak rozwijać się

będzie sport w ciągu następnych kilkunastu lat. Projekt zakłada szereg pionierskich rozwiązań w tej dziedzinie. Sztandarowe projekty, których wzorce zaczerpnięto z najlepszych zachodnich systemów treningowych, to m.in.: *Ścieżka edukacyjna (od przedszkola do liceum, specjalne podmioty działające pod patronatem Akademii);*

Rodzina Cracovii (projekt złożony z trzech etapów, w których na podsta-

wie umów z klubami współpracującymi tworzy się wspólna elektroniczna baza danych, organizuje wewnętrzne kursy kształcące trenerów, zakłada swobodny przepływ zawodników, oraz trenerów w dziedzinach gry i stażów trenerskich);

Dziewczyny w Cracovii (projekt zakłada pierwsze w tak dużym klubie, profesjonalne szkolenie dziewczynki).

Dodatkowo, Akademia Mistrzów Cracovia nawiązała współpracę w dziedzinie szkolenia dzieci i młodzieży z Warszawską Akademią Piłki Nożnej, co zaowocowało umową partnerską pomiędzy Stowarzyszeniem Kultury Fizycznej Wspierania Młodych Talentów „100 lat Cracovia”, a wyżej wymienionym. W najbliższym czasie zostanie podpisana również umowa z Polonią Warszawa.

Stowarzyszenie Kultury Fizycznej Wspierania Młodych Talentów 100-lat Cracovia działa od 2006 r. Szkoli dzieci i młodzież zarówno w zakresie piłki nożnej, jak i hokeja na lodzie. Obecnie w Stowarzyszeniu ćwiczy 250 adeptów piłkarskich i 100 młodych hokeistów. Ogromny wkład w rozwój Stowarzyszenia wnieśli dotychczasowi jego prezesi: **Rafał Wysocki** i **Tomasz Baldys**. Za ich czas i zaangażowanie pragniemy złożyć podziękowania. Dotychczasowy koordynator szkolenia piłki nożnej pan **Piotr Górecki** od sezonu 2012/13 został trenerem juniorów młodszych w MKS Cracovia SSA.

Warto również zaznaczyć, że dzieci grające w piłkę nożną będą dalej szkolone w Stowarzyszeniu w ramach programu Akademii.

MKS Cracovia SSA

FOTO STRZAŁ

Na morzu sztorm! Sierżancie Marciniak, trzymajcie się pokładu!





Kałuża urodził się 11 lutego 1896 roku w Przemyślu, jednak jego rodzina przeniosła się wkrótce do Krakowa. To tutaj, na krakowskich błoniach jako piętnastolatek zadziwiał starszych kolegów swą techniką i mądrością w grze.

– To co on wówczas wyprawiał na boisku było kunsztem, którego jeszcze nie znaleźliśmy – relacjonował swoje pierwsze gry z Kałużą Stanisław Mielech, wieloletni gracz Cracovii, reprezentant Polski i współzałożyciel warszawskiej Legii – Grał inaczej niż my wszyscy. Piłka słuchała go, kleiła mu się do nogi. Wózkówka świetnie, lecz wózkem trudno nam było zaimponować. Rewelacją dla nas były natomiast jego strzały, ustawianie się do piłki, wybieganie na pozycję, wypuszczanie piłek łącznikiem na przebój lub na skrzydła. Jego zagrania powiązały nasze bezplanowe indywidualne gierki i nadały im sens. Jak łatwo było przy nim zdobywać bramki. Od tego meczu zyskaliśmy w nim wodza i promotora naszych piłkarskich poczynań.

Wychowany na krakowskim Podgórzu rozpoczął swą przygodę z piłką w Robotniczym Klubie Sportowym, lecz jego popisy szybko dostrzegli ludzie z Cracovii, którzy nie tylko zaproponowali Kałużę treningi z zespołem Pasów, ale natychmiast włączyli młokosa do kadry pierwszego zespołu.

Włochom i strzelił dwie bramki. Jakież było zdumienie sportowego Krakowa, gdy rozeszła się wieść, że Singer ustępuje swego miejsca w ataku jakiemuś Kałuży, nieznanemu sztubakowi, a sam przechodzi na stanowisko środkowego pomocnika – pisał wiele lat później Mielech – Okazało

Po zakończeniu kariery sportowej zajmował się dziennikarstwem sportowym oraz pracą organizacyjną w strukturach ZPZN-u. Był także od 1932 roku aż do wybuchu II Wojny Światowej selekcjonerem kadry narodowej, a w swej pracy z reprezentacją osiągnął sukcesy, które do dziś

Życie mogła mu uratować penicylina, ale w okupowanym Krakowie, przy zbliżającej się linii frontu, był to specyfik nieosiągalny. Kałuża zmarł 11 października 1944 roku, a jego pogrzeb stał się wielką patriotyczną manifestacją całego sportowego środowiska Krakowa.

Józef Kałuża

– legenda nie umiera nigdy

11 października obchodziliśmy 68. rocznicę śmierci jednej z najznakomitszych postaci w historii polskiego futbolu – Józefa Kałuży. Pamięć o zmarłym legendarnym zawodniku, działaczu i trenerze żyje jednak nieprzerwanie.

się, iż kierownictwo Cracovii nie zrobiło błędu powierzając Kałużę pozycję kierownika napadu. Od roku 1912 przez 18 lat Kałuża prowadził atak tego klubu, kładąc podwaliny pod wielkość Cracovii.

W ciągu kilkunastu lat występów w barwach Pasów Kałuża rozegrał 416 meczów i zdobył dla Cracovii w nich 465 bramek. Co więcej, posiada on również na swoim koncie rekordowe osiągnięcie, jakim było strzelenie trzynastu (!) bramek w jednym meczu, a mianowicie w spotkaniu Cracovii z Klubem Lotników Krakowa, które to zakończyło się zupełnie niespotykanym wynikiem 30:0.

Kałuża zdobywał z Cracovią tytuły Mistrza Galicji (1913) oraz pierwszy w historii polskiego piłkarstwa tytuł Mistrza Polski (1921).

Z takimi umiejętnościami Kałuża miał oczywiście także "abonament" na stanowisko środkowego napastnika reprezentacji Polski, jak to określa

stanowią jedno z najwspanialszych kart historii polskiej piłki nożnej. Na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie pod wodzą Kałuży Polska zajęła czwarte miejsce, zaś w 1938 roku po raz pierwszy zagrała w Mistrzostwach Świata. Do historii piłki przeszło spot-

W uznaniu niepodważalnych zasług tego legendarnego piłkarza i trenera dla polskiego futbolu od lat siedemdziesiątych ulica przylegająca do stadionu Cracovii nosi imię Józefa Kałuży.

– Mimo rekordów sławę swą zawdzięcza Kałuża nie tyle swoim zdo-

W ciągu kilkunastu lat występów w barwach Pasów Kałuża rozegrał 416 meczów i zdobył dla Cracovii w nich 465 bramek. Co więcej, posiada on również na swoim koncie rekordowe osiągnięcie, jakim było strzelenie trzynastu (!) bramek w jednym meczu, a mianowicie w spotkaniu Cracovii z Klubem Lotników Krakowa, które to zakończyło się zupełnie niespotykanym wynikiem 30:0.

kanie z francuskiego mundialu, jakie Polska stoczyła z późniejszymi zdobywcami brązowego medalu, Brazylijczykami – po fenomenalnym widoku zakończonym dogrywką, Polacy przegrali 5:6.

Autorytet Kałuży był ogromny. Ponoć w czasach gdy prowadził reprezentację zawodnicy zwracali się do niego wyłącznie zwrotem „Panie Profesorze”.

Po zajęciu polski przez wojska niemieckie Kałuża, wedle słów Mielecha, jako jeden z niewielu członków zarządu ZPZN, którzy pozostali w kraju, skupiał wokół siebie sportowców i po cichu kierował ruchem sportowym. Dbał o to, by młodzież nadal grała w piłkę, jednak nie chciał by zawodami stwarzać pozory, że życie w kraju płynie normalnie. Z tego powodu w czasie okupacji nie uczęszczał na też na mecze. Z oczywistych względów odmówił również kierowania krakowską piłką pod auspicjami władz okupacyjnych, zasłaniając się złym stanem zdrowia i brakiem czasu.

Niestety, Józef Kałuża nie doczekał końca wojny. Jesienią 1944 roku doznał infekcji i zachorował.

nościom technicznym, co taktycznym. On to wprowadził w Cracovii system gry opartej na stylu szkockim krótkimi, celnymi podaniami. Podstawą kombinacji Kałuży był trójkąt. Piłka szła od Kałuży do łącznika i wracała do Kałuży. Czas lotu piłki i jej gaszenia Kałuża wykorzystywał do wybiegnięcia na pozycję. Świetnie też prowadził grę skrzydłami. Przeciwnik wzięty w tryby kombinacji Kałuży przez jakiś czas rzucał się jak ryba w sieci, na próżno biegał za piłką od jednego zawodnika Cracovii do drugiego, a gdy się zmęczył Cracovia zbierała plon taktyki Kałuży – opisywał geniusz Kałuży Stanisław Mielech.

– Dzisiejszy poziom Cracovii, mimo osiągniętych dobrych wyników, nie jest tym z roku 1921. – pisał Józef Kałuża w roku 1926 – Różnica uderza przede wszystkim w grze ataku. Dziś gra się może bardziej skutecznie, jednak nie ma w grze tego piękną roboty koronkowej co dawniej – zauważał. Pozwala to przypuszczać, że gdyby Kałuży dane było oglądać dziś mecze Pasów to byłby szczęśliwy widząc, jaki styl prezentuje drużyna – „roboty koronkowej” wszak w niej nie brakuje. **Paweł Mazur**

– Nie mając nawet sposobności do pokazania się w rezerwie, już z wiosną r. 1912 znalazłem się w I drużynie, w której grali wówczas m. in. ś.p. Poznański, ś.p. Pollak, Singer, bracia Traubowie, Synowiec, dr. Lustgarten i tak dalej – tak w jednym z przedwojennych wywiadów opisywał Kałuża znakomitości, które spotkał na swej drodze w pierwszych miesiącach pobytu w Cracovii. – Mimo moich 15 lat i wagi o wiele mniejszej niż piórkowej, trener Cracovii, Koźeluch, za-



kwalifikował mnie na stałe do I drużyny. Niemalą zasługę w tym miał sam Koźeluch, no i Singer, od którego zdobywałem pierwsze wiadomości taktyczne.

Można śmiało napisać, że ekspresowe tempo w jakim młody Kałuża stał się kluczowym zawodnikiem jednej z najlepszych w Polsce drużyn piłkarskich obrazuje znakomicie skalę jego talentu piłkarskiego i boiskowej inteligencji.

– Atak Cracovii prowadził w 1912 roku wiedeńczyk Singer, ten sam, który po powrocie do Wiednia zagrał w reprezentacji Austrii przeciwko

Stanisław Mielec. – Mimo że w tym czasie grali tak wspaniali kierownicy ataków jak W. Kuchar, H. Reyman, Staliński i T. Grabowski – Kałuży nigdy nie przesuwano na inne stanowisko – podkreślał w swych wspomnieniach „Meloch”.

W reprezentacji Polski Kałuża wystąpił dwudziestokrotnie, zdobywając dla kadry narodowej 8 bramek.

Kałuża, jak twierdzi Mielech, był talentem samorodnym, wszystkie umiejętności piłkarskie zdobył wcześniej niż zaczął grać w klubach. Grając w klubach zmężył jedynie i nabrał szybkości.



Przewodniczący Rady Seniorów KS Cracovia – Jerzy Łudzik.

Zgromadzeni członkowie Rady Seniorów KS Cracovia zostali odznaczeni przez Wiceprezident Miasta Krakowa, Panią Małgorzatę Srokę odznaką "Honoris Gratia". Wśród wyróżnionych znakomitych "cracoviacich" sportowców sprzed lat znaleźli

75-lecie Rady Seniorów KS Cracovia

Na zaproszenie Prezydenta Miasta Krakowa Jacka prof. Jacka Majchrowskiego 29 września w Urzędzie Miasta zjawili się członkowie Rady Seniorów KS Cracovia, która obchodziła w roku 2012 75-lecie swego istnienia. Z tej okazji nestorzy Klubu zostali stosownie uhonorowani.

się: Mieczysław Kolasa – mistrz Polski z roku 1948, Czesław Rajtar – zdobywca tytułu wicemistrzowskiego z 1949 roku, Edward Surdyka – trener wielokrotnie zdobywających niegdyś Mistrzostwo Polski piłkarek ręcznych, Jerzy Łudzik – koszykarz pierwszoligowej drużyny Cracovii (obecnie przewodniczący Rady Seniorów KS Cracovia), piłkarki ręczne: Bronisława Tobiła-Smoleń oraz Barbara Melnychuk, wielokrotne Mistrzyni Polski mające też na swoim koncie występów w re-

prezentacji narodowej, Juliusz Korzeniak, piłkarz, brązowy medalista Mistrzostw Polski 1952.

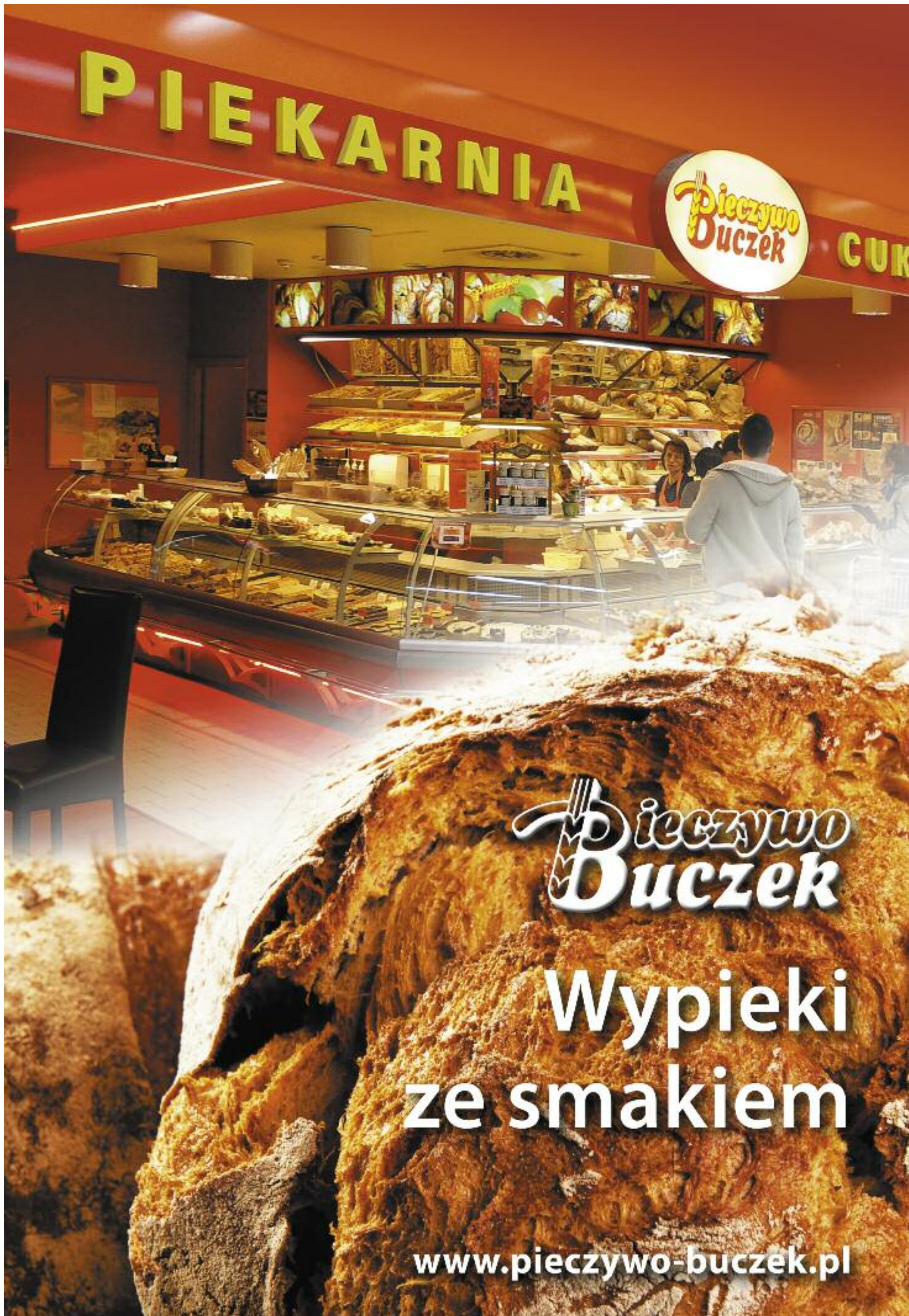
Tego dnia wręczono też najwyższe wyróżnienia KS Cracovia – 1906, czyli order "Cracovia Restituta". Odznaczenie to zostało ustanowione na stulecie Klubu, a pierwszą

osobą uhonorowaną nim był Papież Jan Paweł II – największy sympatyk Pasów. Tym razem wyróżnieni tym właśnie orderem zostali członkowie Rady Seniorów, którzy dziś są "strażnikami historii": Adam Czaplą, Stanisław Laska, Jerzy Mruk, Zygmunt Sadlik i Kazimierz Wyroba.



Na doniosłą uroczystość zaproszono także przedstawicieli innych krakowskich klubów, w tym przewodniczącego Rady Seniorów Wisły. W magistracie pojawiła się również legendarny bard Pasów, Aleksander "Makino" Kobyliński – oczywiście przybył on z nieodłączną gitarą, z której zrobił należyty użytek.

– Mamy już 75 lat, ale bez problemów przetrwamy drugie tyle – podsumował galę Leszek Mazan, publicysta i kibic Cracovii. **Paweł Mazur**



**Pieczywo
Buczek**

**Wypieki
ze smakiem**

www.pieczywo-buczek.pl

fot. Ula Rutka/terazpasy.pl



Wojciech Stawowy

Chcę budować Cracovię

w oparciu o kolektyw

– Wrócił Pan latem do Cracovii po 6 latach. Na ile ta Cracovia, do której teraz Pan wracał zmieniła się w stosunku do tego klubu, z którego Pan odchodził przed laty?

– Cracovia to klub o wielkiej tradycji i wspaniałej historii – to nigdy się nie zmieni w jej obrazie. Jeśli ktoś naprawdę czuje się Pasiakiem i nosi Cracovię w sercu na pewno zrozumie co mam na myśli. Oczywiście zmienia się w Klubie otoczenie zewnętrzne – tak jak we wszystkich dziedzinach życia pojawia się postęp, tak samo ma on miejsce na Cracovii. Chociażby sam stadion: pamiętam ten obiekt jeszcze przed generalną przebudową, pamiętam tor kolarski. Dzisiaj mamy jeden z najładniejszych stadionów w Polsce – typowo piłkarski, kameralny obiekt. Zmieniła się również baza treningowa przy ulicy Wielickiej: za moich czasów pewne rzeczy już powstawały, ale nie było jeszcze sztucznej murawy, tylko balon, a boisko główne, na którym trenujemy przy Wielickiej nie było najlepszej jakości. Dzisiaj ta murawa jest dobrym placem do prowadzenia zajęć. Zmieniło się także to, że w Klubie nie ma ludzi, z którymi pracowałem przez te lata w Cracovii: nie ma Pawła Misióra, którego bardzo mi tutaj brakuje, a z którym zawsze świetnie mi się współpracowało. On był prezesem z pasją – człowiekiem, który wiele wnosił do naszego klubu. Nie ma też w Cracovii Darka Mroza, a jego pomoc również była ciężka do przecenienia. Nie ma w Klubie jeszcze wielu innych ludzi – nie chciałbym dalej wymieniać nazwisk, bo jest to długa lista. Mam nadzieję, że to też się kiedyś zmieni i ci ludzie też do Pasów zaczną wracać, bo przecież za

ich czasów Cracovia odnosiła najlepsze w ostatnim okresie wyniki – to było pasmo samych sukcesów. Są też jednak w Klubie ludzie, z którymi już pracowałem: Pan Jakub Tabisz, i Profesor Filipiak. Profesor jest osobą, która bardzo wiele do Cracovii wniosła i wpływa na to, że ten klub cały czas się rozwijał i nadal się rozwija – to on zapewnia stabilizację. Cieszę się bardzo, że te osoby nadal tu są. To są główne zmiany, jakie zastałem powracając do Cracovii. No i jeszcze jedna różnica w stosunku do dnia mojego odejścia: nie ma drużyny, którą kiedyś budowałem i z którą osiągałem dobre wyniki.

– A piłkarze, którzy obecnie znajdują się w kadrze zespołu? Co Pan może na ich temat powiedzieć?

– Zastałem teraz w Cracovii bardzo fajny materiał ludzki. Chcę budować Cracovię w oparciu o kolektyw i nie chciałbym nikogo wyróżniać, twierdząc, że ktoś jest tej drużynie potrzebny bardziej niż inni, że bez jakiejś osoby ta drużyna nie może funkcjonować. Absolutnie nie chcę też w tej sytuacji nikomu kładzić, nie chcę mówić czegoś na wyrost, choć wiele razy spotykam się z taką sytuacją, że ktoś mi zarzuca, że wszystkich chwalebę i o wszystkich mówię dobrze. Gdyby coś mi się nie podobało i gdybym kogoś źle ocenił to też bym o tym powiedział – może bardziej dyplomatycznie, ale na pewno bym nie chwalił. Mówię jednak zupełnie szczerze, że zastałem tu dobry materiał. Fajnie mi się z chłopakami pracuje.

– Jakich zawodników chciałby Pan sprowadzić do Pasów w tej przerwie zimowej?

– Jest spora grupa zawodników, których chciałem i chcę nadal tutaj sprowadzić, ale na razie pewne kwestie stoją na drodze. Zwykle są to kwestie finansowe, które dla nas teraz są niekiedy trudne do przeskoczenia, co wiąże się w dużej mierze z tym, że spadliśmy z Ekstraklasy i musimy szukać raczej rozwojowych zawodników z niższych lig. Tam również jest bardzo dużo utalentowanych zawodników, którzy w niedługiej perspektywie stać się mogą wielkimi piłkarzami. Cały czas będę wracał do tej Cracovii, która prowadziłem przed laty: przyprawiając tu wielu zawodników byli to piłkarze anonimowi, o których niewiele osób wiedziało i nawet w momencie, gdy awansowaliśmy do Ekstraklasy to wielu komentatorów miało problemy z tą wiedzą. Szybko jednak te nazwiska stawały się coraz głośniejsze i piłkarze stawali się coraz bardziej rozpoznawalni, zbierali dobre recenzje. Mam nadzieję, że do Cracovii będziemy teraz w stanie ściągać takich właśnie zawodników – mamy na to pomysły i wiemy jak to robić. Nie jesteśmy jednak przez to zwolnieni z konieczności ściągnięcia do Pasów zawodników doświadczonej, o określonej renomie. Ja mam też i takich doświadczonych piłkarzy na oku.

– Udało się Panu zbudować w drużynie taką atmosferę, jakiej od dawien dawna w Cracovii nie było. Zespół opuścił szeregi Ekstraklasy, a jeszcze podczas obozu w Gniewinie trenujący „po sąsiedzku” zawodnicy Pogoni oraz Piasta z zazdrością i niedowierzaniem patrzyli na to jak pracujecie na obozie i jak świetne są nastroje w Cracovii. Ta atmosfera utrzy-

mała się i z każdym meczem ligowym jest jeszcze lepsza...

– Przychodząc do Cracovii postawiłem sobie taki cel, aby stworzyć tutaj prawdziwy zespół, prawdziwą drużynę. Nie można mówić o drużynie, jeśli jest ona podzielona i jeśli są w niej grupki i pod-grupki, a poszczególni ludzie mają problem, by ze sobą przebywać. Podczas zgrupowań piłkarze przebywają ze sobą praktycznie 24 godziny na dobę, a w klubach, w których pracują spędzają niekiedy pięć, czy sześć godzin, a niekiedy i cały dzień. Nie wyobrażam sobie, żeby przebywanie razem mogło im sprawiać problem, skoro za

chwilę trzeba wyjść na boisko i walczyć o ligowe punkty. W meczach jeden za drugiego musi chcieć wskoczyć w ogień, musi iść na całego, nie może kalkulować. Z tego powodu bardzo mi zależało na tym, żeby w Cracovii stworzyć właściwą atmosferę. Samo w sobie stworzenie atmosfery nie jest sztuką – trzeba tylko przyjąć przejrzyste zasady, którymi kieruje się we współpracy z piłkarzami. Drugą istotną rzeczą jest dyscyplina: piłkarze muszą wiedzieć co im wolno, a czego im nie wolno i czego mogą się spodziewać, jeśli zachowają się niewłaściwie. Wszystko, co odbywa się w zespole musi być sprawiedliwe – tu nie



fot. Ula Rutka/terazpasy.pl

Wojciech Stawowy – ur. 28 stycznia 1966 w Krakowie. Absolwent krakowskiej AWF, w młodości piłkarz – wychowanek Cracovii, w barwach której występował od 1976 do 1984 roku. Następnie zawodnik dwóch innych krakowskich klubów: Nadwiślanu i Hutnika. Od 1992 roku pracuje jako trener. Od 1992 do 1998 roku prowadził drużyny juniorów oraz rezerw Wisły Kraków, z juniorami zdobywając dwa razy tytuł Mistrza Polski, a także raz brązowy medal. Od 1999 do 2002 roku trener Proszowianki Proszowice. W lipcu 2002 roku objął trzecioligową wówczas Cracovię, z którą w ciągu dwóch sezonów awansował dwukrotnie: najpierw na zaplecze Ekstraklasy, a następnie do naj-

wyższej klasy rozgrywkowej. Osiągając znakomite wyniki w Ekstraklasie trener Stawowy w styczniu 2006 roku podpisał z Cracovią kontrakt na kolejne 10 lat, jednak miesiąc później podał się do dymisji. W kolejnych latach trenował Arkę Gdynia (2006-2008), Górnika Łęczna (2008-2010) oraz GKS Katowice (2010-2011).

Od 11 czerwca 2012 roku Wojciech Stawowy ponownie jest trenerem Cracovii.

Żonaty z Edytą. Córka Klaudia (18 lat), synowie: Sebastian (18 lat) i Oskar (3,5 roku).

może być żadnych dwuznaczności, nie może być żadnych „świętych krów”, czy kogoś, kogo się głaska i któremu wszystko uchodzi płazem. Wszyscy muszą być traktowani na równi, niezależnie od tego, czy ktoś jest młody, czy stary. Myślę, że właśnie na bazie takich przejrzystych relacji współpracujemy ze sobą i chłopcy to widzą. Drużyna zaakceptowała zasady i dzięki temu relacje między zawodnikami są coraz lepsze, podobnie jak relacje pomiędzy zawodnikami a sztabem trenerskim.

– Czyli wróciłeś do „rodzinnej atmosfery”?

– Mnie często zarzucano w przeszłości, że mówię o rodzinnej atmosferze w drużynie, ale jeżeli ktoś nie rozumie co oznacza rodzinna atmosfera w grupie sportowców i kojarzy to z tym, że wszyscy sobie kładzimy i się głaskamy, wcale na siebie nie krzyczymy, nie zwracamy sobie na nic uwagi, to jest w błędzie. Nawet w prawdziwej, przyzwyczajonej rodzinie, gdzie jest mąż, żona i dzieci trzeba karać, ale trzeba się też pośmiać, trzeba czasem gdzieś wspólnie pojechać, a czasem trzeba też na siebie pokrzyknąć. Tak samo jest w klubie: zawodnicy czasami przechodzą ze mną

cić, jak i pochwalić. Nie może być jednak tak, że zawodnik boi się przyjąć do trenera, że boi się porozmawiać, albo zapętać, bo nie wie, jak trener zareaguje.

– A więc nie ma w drużynie żadnych tematów tabu?

– Jeśli wszystko jest przejrzyste i oparte na prawdzie, to można rozmawiać o wszystkim. Nikt natomiast nie może zapomnieć o jednej rzeczy i kibice Cracovii też powinni o tym pamiętać: w szatni są sami mężczyźni i podchodzimy do siebie tak, jak powinni podchodzić do siebie faceci. Czasami jest bardzo ostro, nieprzyjemnie, a momentami wręcz wulgarnie, ale niekiedy tak musi być. Jest też jednak bardzo często wesoło i to chyba chłopakom odpowiada. A jak mówię: przed nami jeszcze bardzo daleka droga i zawodników czeka jeszcze wiele niespodzianek. Myślę, że więcej będzie tych miłych, bo chłopcy mnie jeszcze do końca nie znają – w tym aspekcie mogli by porozmawiać z piłkarzami, którzy występowali u mnie w Cracovii przed laty. Moja dawna drużyna przeszła ze mną taką właśnie długą drogę i widziała mnie w różnych sytuacjach – nawet i w takich, gdy zespół nie mógł wejść przez długi

prostu przyjechać i czuć się wyluzowanym, żeby nie robiło to na człowieku żadnego wrażenia. Ja sobie zdaję sprawę z tego, że jest też wielu kibiców Cracovii, którzy mnie nie lubią, którzy mnie krytykują, którzy nieraz brutalnie wyrażają się, czy piszą o mnie. Czytałem nieraz takie opinie, które bardzo mnie zastanawiały. Nie rozumiałem, dlaczego tak jest, bo ja się już nie przejmuję tym, że mówią o mnie „wąsaty”, czy „wuefista”, albo tego typu rzeczy – to jest do zaakceptowania, każdy ma prawo tak o mnie mówić. Pamiętam nawet taką historię, że gdy chłopcy zgolili mi wąsy po awansie do drugiej ligi i siedziałem na trybunach podczas sparingu drużyny to siedząca przede mną para miała taką zabawną konwersację. Chłopak mówi: „ty wiesz, że Stawowemu zgolili wąsy?” A dziewczyna na to: „a kiedy on miał wąsy?”. Takie nabijanie się z tych wąsów zupełnie mnie nie przeraża, proszę bardzo. Dziwi i smuci mnie natomiast opinie, że robiłem coś jakimś fartem, że coś się udawało przypadkiem. Wiem, że takie opinie na swój temat mogę przeczytać, mogę się z nimi spotkać, ale absolutnie mnie to nie zraża, bo to nie jest tak, że

Zawodnicy czasami przechodzą ze mną trudne chwile w szatni. Wiadomo jednak, że są też chwile przyjemne, kiedy sobie rozmawiamy, pośmiejemy się, bo w pracy jest czas na to, żeby solidnie popracować i na to, żeby się powyglupiać, pożartować, troszkę rozluźnić atmosferę. Nie można być ciągle spiętym, zdenerwowanym i zakompleksionym, bo to w niczym nie pomaga, a jeśli człowiek jest „wyluzowany”, jeśli w siebie wierzy i wie, że będzie sprawiedliwie oceniany, to sam się pilnuje. Jeśli natomiast coś przeszkobie, to wie, że będzie za to ukarany.

trudne chwile w szatni. Wiadomo jednak, że są też chwile przyjemne, kiedy sobie rozmawiamy, pośmiejemy się, bo w pracy jest czas na to, żeby solidnie popracować i na to, żeby się powyglupiać, pożartować, troszkę rozluźnić atmosferę. Nie można być ciągle spiętym, zdenerwowanym i zakompleksionym, bo to w niczym nie pomaga, a jeśli człowiek jest „wyluzowany”, jeśli w siebie wierzy i wie, że będzie sprawiedliwie oceniany, to sam się pilnuje. Jeśli natomiast coś przeszkobie, to wie, że będzie za to ukarany. Ja w swojej pracy wyznaję zasadę, że zawodnicy trenera powinni szanować, a trener powinien szanować zawodników i moja współpraca z piłka-

czas po przegranej meczu do pomieszczeń prysznicowych, bo ja tam urzędowałem i byłem bardzo nieprzyjemny. Zaglądał tam wtedy tylko kierownik i pytał, czy już można, czy jeszcze nie można. Wiele jest takich sytuacji, o których lepiej nie opowiadać, ale zmierzam do tego, że ci, którzy odbierają określenie „rodzinna atmosfera” jako alegorię rodzinnego obiadku i poklepywanie się po plecach mylą się okrutnie. Tak w Cracovii nie jest, nie było i nie będzie. Jest przejrzystość, czysto i rzetelnie: praca, kara, pochwała, czyli wszystko to, co powinno obowiązywać w sytuacji, gdy jest zdrowo. I nie ma „świętych krów”, gwiazd, chłopaków,

każdy ma mnie szanować i cenić. Ja tak naprawdę niewiele dla Cracovii zrobiłem, natomiast wiem, że dużo dla Cracovii zrobię, jeśli teraz uda mi się wprowadzić ją do Ekstraklasy wspólnie z zespołem i jeśli zdobędziemy potem mistrzostwo. Wtedy powiem, że zrobiłem dużo dla Cracovii. To, że udało nam się przed laty awansować z trzeciej do drugiej ligi i z drugiej do pierwszej – to było naszym obowiązkiem. Wiem też jednak, że jest wielu kibiców, którzy doceniają i szanują tamtą pracę, którzy pamiętają tamtą drużynę.

– Boli Pana ta niezasłużona krytyka?

– Ja z wszystkimi kibicami Cracovii czuję się emocjonalnie związany – nawet z tymi, którzy mnie krytykują. Ja lubię krytykę, tylko chciałbym, żeby ona była konstruktywna, dlatego zawsze, gdy będę wychodził przed kibiców Cracovii – czy to jako trener Cracovii, czy to jako trener innej drużyny – będę czuł ogromny sentyment. A jeśli czuje się sentyment, to musi wzbudzać jakąś treść, jakiś dreszczyk emocji i tak też się czułem, gdy przyjeżdżałem na Cracovię z Arką. Powiem więcej: kiedy Cracovia przyjechała do Gdyni – dotąd nikt o tym nie wiedział, ale po latach mogę chyba to zdradzić – po meczu wygranym przez Arkę poszedłem do hotelu, w którym chłopcy jedli kolację, bo musiałem się z nimi „klepnąć”, w sensie przybicia „piątki”, porozmawiania. Było mi ich bardzo żal, bo przegrali mecz ligowy i wiedziałem jak bardzo to przeżywali. To jednak jest liga, to jest walka o punkty i każdy musi zrozumieć, że nikt tutaj nie odpuszcza, bo kogoś lubi. Mówię jednak o tym sentymencie, o tym, że dla mnie jest coś wspaniałego w chwili, gdy widzę wybiegające na boisko biało-czerwone koszulki. Może dla kogoś to jest ciężkie do zrozumienia, ktoś myśli, że ja się popisuję, ale ja naprawdę kocham Cracovię i jestem z tym klubem strasznie związany – ludzie nawet nie zdają sobie sprawy jak wielkie wrażenie na mnie zrobiło to, że wróciłem do Cracovii i jak mocno to przeżywałem i przeżywam dalej.

rozmawiał: **Paweł Mazur**



rzami opiera się na szacunku. Jeśli brakuje tego szacunku, to nie ma współpracy. Ponadto opieram się na zasadzie, że jeśli krzyczę na piłkarzy i mam do nich pretensje, to oni doskonale wiedzą, że mam rację i że zawalili, że zrobili coś źle. Nigdy nikogo nie karzę za coś takiego, żeby nie było wiadomo jaki jest powód. Nie chcę budować swojego autorytetu poprzez system karaniania, albo w ten sposób, że piłkarze będą się mnie bać, bo to nie o to chodzi. Piłkarze mają szanować trenerów, a trenerzy mają budować swój autorytet poprzez swoją fachowość, poprzez to, że są przygotowani do zajęć, poprzez to, że są sprawiedliwi i że potrafią zarówno skar-

pod których układana jest taktyka – wszyscy są tak samo potrzebni i tak samo ważni.

– Czy miał Pan treść przed powrotem na Cracovię? Czuliście gęsią skórę, wychodząc znów na stadion jako trener Pasów?

– Tak, miałem treść i dreszczyk emocji. Powiem więcej: pierwszy sparing, który graliśmy z Polonią Bytom już wywołał u mnie taki dreszczyk emocji, gdy wychodząc z budynku przy Wielickiej zobaczyłem zapełnione kibicami ławki. Jeśli jest się z kimś i z czymś emocjonalnie związany – a ja jestem emocjonalnie związany z kibicami Cracovii i z tym klubem – to nie można tak po-



Piłkarze Cracovii sędziami Christmas Winter Cup

16 grudnia w hali Uniwersytetu Ekonomicznego odbył się Christmas Winter Cup - impreza dedykowana dzieciom z krakowskich domów dziecka. Rozgrywki zorganizowane zostały przez ESN Erasmus Kraków, a ich gośćmi specjalnymi byli zawodnicy Pasów.

Christmas Winter Cup to turniej wyjątkowy. Oto bowiem wzięły w nim udział drużyny, w których wystąpiły: dzieci z krakowskich domów dziecka oraz zagraniczni studenci uczący się w Krakowie w ramach wymiany stypendialnej „Erasmus” (z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Górniczo-Hutniczej, Uniwersytetu Ekonomicznego i Politechniki Krakowskiej).

– Mieliliśmy łącznie sześć drużyn. W tych zawodach zwycięzcami były wszystkie zespoły. Liczyła się przede wszystkim zabawa i uśmiech na twarzy zaproszonych dzieci – przyznaje **Kamila Łuksza**, koordynatorka projektu Erasmus z ramienia Uniwersytetu Ekonomicznego.

– Taki turniej to świetny pomysł. Fajnie, że mogliśmy uczestniczyć w tym wydarzeniu.

Gośćmi specjalnymi turnieju byli piłkarze Cracovii: **Sebastian Steblecki, Kamil Kłusek i Paweł Jaroszyński**. – *Wcieliliśmy się w sędziów piłkarskich, prowadząc wszystkie niedzielne mecze – wyjaśnia Jaroszyński.*

Zawodnicy Cracovii wprowadzili do swojej pracy system rotacyjny, sędziując jeden po drugim kolejne spotkania. Nie oznacza to jednak, że gdy jeden z zawodników był arbitrem, pozostała dwójka czekała biernie na swoją kolej. – *W tym czasie organizowaliśmy pozostałym drużynom rozgrzewkę – przyznaje Kłusek.*



Mało tego, w pewnym momencie Steblecki, namówiony przez dzieci i studentów, wcielił się w rolę prowadzącego doping (po chwili dołączył do niego również Jaroszyński). „Teraz ręce do góry” – pokrzykiwał pomocnik „Pasów”. – *Ten turniej był świetną zabawą i w taki sposób do niego podeszliśmy. Najważniejsze, że dzieciaki były szczęśliwe – komentuje Steblecki.*

Turniej zwińczyło wręczanie pucharów i prezentów (w tym m.in. upominków z Klubu), a także pamiątkowe zdjęcie. – *Jeszcze później podpisaliśmy plakaty dzieciom – dopowiada Kłusek, który miło wspomina pobyt na terenie Uniwersytetu Ekonomicznego: – Taki turniej to świetny pomysł. Fajnie, że mogliśmy uczestniczyć w tym wydarzeniu.*

– *To nasza pierwsze tego typu inicjatywa. Mamy nadzieję, że sprawiliśmy nim wiele radości wszystkim przybyłym dzieciakom. Dziękujemy Cracovii za włączenie się w ten event – mówi Łuksza.*

Dariusz Guzik, MKS Cracovia SSA





Tomasz Pasieczny

Nie od razu Kraków zbudowano

– Jak trafił Pan do Cracovii?

– Inicjatywa wyszła ode mnie. Od dłuższego czasu było wiadomo, że Klub szuka dyrektora sportowego. Uznałem, że ktoś z moimi kwalifikacjami i poglądami na piłkę nadaje się na takie stanowisko i zgłosiłem się. Odbyłem szereg rozmów kwalifikacyjnych i okazało się, że poglądy na piłkę i sposób funkcjonowania klubu włodarzy Cracovii i moje są podobne.

– Jaki jest zakres obowiązków dyrektora sportowego Cracovii?

– W każdym wywiadzie staram się odejść od detali mojej pracy, bo są to rzeczy poufne i sprecyzowane w moim kontrakcie. Ogólnie rzecz ujmując są to bardzo typowe rzeczy dla tego stanowiska – Cracovia podlega mi kadrowo jeśli chodzi o politykę transferową, ponoszę odpowiedzialność za proces szkolenia młodzieży, skauting, stworzenie odpowiedniej struktury organizacyjnej pionu sportowego.

– Na jakim obszarze skupia się teraz skauting Cracovii?

– Nie od razu Kraków zbudowano. Na chwilę obecną skupiamy się na Polsce. Chcielibyśmy się rozwinąć na razie na tych bliższych rynkach, akceptowalnych dla nas pod względem finansowym.

– Czy planuje Pan wprowadzenie jednolitego modelu szkolenia dla wszystkich grup młodzieżowych?

– Spotykamy się roboczo w gronie trenerów i dyskutujemy nad tym. Teraz jest dobry czas na przygotowanie takiego modelu. Nie chcemy narzucać każdemu trenerowi w stu procentach jak ma prowadzić drużynę i jej treningi. Chodzi o to, że jeśli junior zostanie zaproszony na trening pierwszego zespołu, to przez pierwsze trzy, czy cztery dni nie będzie się uczył zachowań podczas treningu i taktyki, bo on

trenował tak samo na treningach swojej dotychczasowej drużyny. W tej chwili już praktykujemy wymianę trenerów między drużynami – i tak trener Gabor będzie na zajęciach drużyny juniorów, trener Zegarek będzie przy zajęciach pierwszej drużyny i tak dalej. Będzie następować w pewien sposób ujednoczenie treningów, ale trenerzy muszą przy tym pozostać kreatywni.

– Przykładowo Juventus Turyn, który w sezonie 2009/10 mógł się pochwalić aż trzydziestoma wychowankami, którzy zadebiutowali w Serie A, sporządził blisko 700-stronicowy tak zwany manual na

szczerze powiedziawszy, z punktu widzenia dyrektora sportowego byłem bardzo zadowolony z postawy i potencjału naszej drużyny. Pomijając fakt, że byliśmy nieskuteczni i popełniliśmy indywidualne błędy, po których padły bramki, to graliśmy bardzo fajną piłkę i widziałem w tych chłopakach spory potencjał. Kilku zawodników z tej drużyny naprawdę może zaistnieć w seniorskiej piłce, podczas gdy w drużynie rywala zauważyłem najwyżej dwóch takich piłkarzy. Według mnie to my jesteśmy wygranym tego meczu, ponieważ to w naszych chłopkach tkwi większy po-

Próbujemy rozwijać Cracovię na wielu płaszczyznach, szukamy klubów satelickich, zainteresowanych współpracą uniwersytetów – w najbliższym czasie odbędę kilka spotkań w tej sprawie. Są to ciekawe kierunki, którymi jesteśmy bardzo zainteresowani.

temat modelu szkolenia młodzieży w swojej akademii. Czy w Cracovii też jest przygotowywany taki dokument?

– Szczerze mówiąc odbyłem niedawno spotkanie, na którym padł taki pomysł. Forma jest do uzgodnienia: czy ma to mieć postać drukowaną czy elektroniczną, ale przynajmniej że teraz mocniej się temu przyglądam. Na pewno fajnie by było coś takiego przygotować, ale niewątpliwie wymaga to ogromu pracy i środków. Chcemy razem z trenerami pracować w ten sposób by coś po nas zostało. Przykładowo arkusz ocen – teraz pracujemy nad ujednoczonym arkuszem ocen bramkarzy, którego w Klubie do tej pory nie było.

– Czy postawiono Panu konkretny cel dotyczący szkolenia młodzieży i czas na jego realizację?

– Liczby wychowanków takich klubów jak Milan, czy Juventus, a także Barcelona, czy Real grających w najwyższych ligach są niesamowite. W stosunku do mojej osoby konkretnej liczby i daty nie ma. Patrzymy na rozwój naszych zawodników w drużynach młodzieżowych i wynik ich meczów schodzi na drugi plan. Najważniejszy jest ich indywidualny rozwój i ilu tych piłkarzy przebieje się do pierwszej drużyny. Byłem ostatnio na przegranych derbach w lidze juniorów młodszych i

nie grał w piłkę zawodowo. Ja rozegrałem na szczeblu seniorskim jakiś tam mecz chyba jeszcze w A klasie, a potem złapałem zapalenie płuc i skończyła się moja przygoda. Wierzę, że włodarze klubów powoli przekonują się do wykształcenia. Przeszłość piłkarska może ułatwić pewne rzeczy, ale z drugiej strony ogranicza go w pewnym sensie. Przykładowo dyrektor sportowy mający przeszłość piłkarską w jakimś kraju będzie częściej sięgał po zawodników z tego regionu. W moim przypadku tak nie będzie. Studiowałem za granicą, pracowałem za granicą, mam tam kontakty, ale mam je również w Polsce. Ja się koncentruję na piłkarzach, którzy pasują do nas piłkarsko, a nie na tych z kraju gdzie mam kontakty. Dla mnie punktem wyjścia jest to czy dany zawodnik pasuje nam stylem gry, czy jest dobrym piłkarzem i czy nas go na niego stać. Piłkarzy wyszukujemy na różne sposoby, a nie tylko poprzez posiadane kontakty.

– Rozumiem, że skautami nie będą koniecznie byli zawodnicy?

– Absolutnie nie. Ja sam jestem przykładem, że wcale nie trzeba być byłym piłkarzem, by zostać skautem. Dobrze znam tę pracę od podszewki, bo swego czasu zaufał mi klub Premiership West Bromwich Albion, którego skautem byłem przez kilka lat. Tam wśród skautów byli zarówno obecni trenerzy, jak i byli piłkarze jak i ludzie nie grający wcześniej w piłkę. A skauting w tym klubie uważany jest za wzorcowy. W tej chwili zgłasza się do mnie wiele osób, niekoniecznie byłych piłkarzy, na staże skautingowe w Cracovii. Ja postaram się dać im szansę, a później zweryfikować ich umiejętności. Jeśli mają tzw. oko do zawodników to dlaczego nie rozpocząć z nimi współpracy?

– Pracował Pan jako skaut dla Legii Warszawa, West Bromwich Albion. Podczas studiów był Pan na konsultacjach w Manchesterze City, Manchesterze United i Milanie. Co przeniósłby Pan z tych klubów na grunt krakowski?

– Każdy klub to jest coś innego. W West Bromwich była świetna procedura decyzyjna dotycząca oceny przydatności zawodnika i jego ewentualnego zakupu. Jeśli chodzi o Polskę, to gdzie nie jadę oglądać zdolnego juniora, to był tam już wcześniej wysłannik Legii. Chciałbym byśmy na tym wstępnym etapie selekcji byli równie skuteczni co Legia. Wymaga to jednak trochę czasu. Z obu drużyn z Manchesteru pod

bem o zbliżonych możliwościach finansowych i organizacyjnych, który mógłby być dla nas wzorcem do naśladowania są np. Bolton, Leicester, kluby szwajcarskie. Próbujemy rozwijać Cracovię na wielu płaszczyznach, szukamy klubów satelickich, zainteresowanych współpracą uniwersytetów – w najbliższym czasie odbędę kilka spotkań w tej sprawie. Są to ciekawe kierunki, którymi jesteśmy bardzo zainteresowani.

– Wspomniał Pan wcześniej o Legii, że ma świetnie spenetrowany rynek juniorski. Czym przekonać młodego piłkarza by wybrał Cracovię, a nie Legię?

– Jeśli chodzi o nasz rejon małopolski, to nie widzę problemu, bo tradycja i marka Pasów jest tutaj dobrze znana i ceniona. Jeśli chodzi o Małopolskę to może wystarczy, natomiast w innych regionach Polski już nie. Tutaj argumentem może być na przykład trener Stawowy. Zawodnicy z nim trenujący poszliby za nim w ogień. Wychwalają go, mówią, że jest znakomitym taktikiem i psychologiem – po prostu świetnym szkoleniowcem. Jeśli w Polsce pójdzie fama, że w Cracovii pracują tacy trenerzy, że tutaj świetnie pracuje się z młodzieżą, że tutaj młodzi piłkarze dostają szansę rozwoju i gry, że tutaj w końcu wypływają – to będzie znakomity atut w rozmowach z tymi chłopcami i z ich rodzicami. Ci chłopcy dostaną wtedy czytelny sygnał, że warto przyjść do Cracovii.

– W ostatnim czasie w Polsce powstają akademie piłkarskie znanych klubów zachodnioeuropejskich. W Warszawie funkcjonuje Barcelona, w Łodzi Milan, w Krakowie i Warszawie Juventus, w Poznaniu Sporting Lizbona. Czy to jest zagrożenie, a może szansa dla Cracovii?

– Myślę o współpracy na wielu poziomach i z wieloma klubami i akademiami piłkarskimi. Osobiście uważam, że np. akademia Barcelony, biorąc pod uwagę wiek trenujących tam dzieci, jest to super sprawa, ale jest to trochę chwyt marketingowy Barcelony. Niestety w Polsce szkolenie młodzieży nie jest na najwyższym poziomie, dlatego warto czerpać wzorce od najlepszych. Jestem otwarty na współpracę. Tworzymy swój system, ale chcemy zaprosić fachowców z klubów zachodnich by móc pewne rzeczy skonsultować i mieć szersze spojrzenie na ten aspekt. Mam pewne pomysły jak to wykorzystać.

– To może stworzyć sieć akademii piłkarskich Cracovii w Polsce, albo nawet na świecie?

– Powoli zaczynamy, a z czasem będziemy mogli się rozwijać. Od czegoś należy zacząć – miejmy dobrą akademię w Krakowie. Jeśli będziemy mieli fajne obiekty treningowe u siebie, będzie nam się dobrze wiodło i będziemy mieli środki by wyjść gdzieś dalej to dobrze. Ale bez dopracowania odpowiedniego systemu nie ma co myśleć o ekspansji. Teraz koncentrujemy się na Krakowie, na tym, co mamy i na tym by zaczęło to coraz lepiej funkcjonować.

rozmawiał:

Robert Halastra

względem organizacyjnym można by czerpać latami, a i tak dystans pozostanie bardzo duży. Z Milanu za to przeniósłbym słynny MilanLab, czyli organizację opieki medycznej.

– To wymagałoby sporych nakładów.

– Zdaję sobie sprawę, że w chwili obecnej nie ma możliwości by w polskim klubie panowały takie warunki jak we wspomnianych wcześniej zespołach. Dla mnie klu-

tencjał. Tak właśnie staramy się patrzeć na młodzież. Oczywiście fajnie by było, by przy okazji osiągał dobre wyniki jako drużyna, ale najważniejszy cel jest całkiem inny. Już teraz mamy kilku reprezentantów Polski w niższych kategoriach wiekowych. Wierzymy, że Ci chłopcy będą grali w Ekstraklasie.

– Dziennikarze i niektórzy fachowcy zarzucają Panu brak doświadczenia oraz brak przeszłości piłkarskiej.

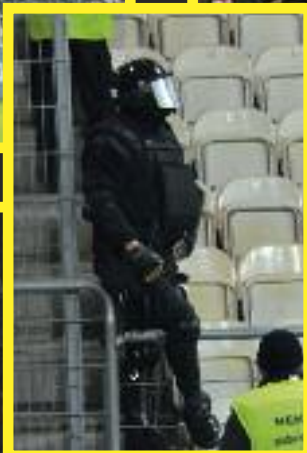
– No tak, Jan Furtok miał być dyrektorem reprezentacji Polski, bo wiedział jak pachną piłkarskie skarpetki (śmiej). To jest podobnie jak z trenerem – czy dobry trener musiał być w przeszłości genialnym piłkarzem? Niekoniecznie, czego przykładem jest Mourinho, czy choćby nasz Wojciech Stawowy. Tak naprawdę człowieka weryfikują czyny i rezultaty, jakie osiąga. Wiem skąd się bierze fakt, że byli piłkarze zostają dyrektorami sportowymi i rozumiem to, ale nie zgodzę się ze zdaniem, że każdy zarządzający w sporcie musi być byłym sportowcem. W ten sposób doszlibyśmy do absurdu. Zdaję sobie sprawę, że w większości klubów piłkarskich stanowisko dyrektora sportowego piastują byli piłkarze, ale przykładowo mój kolega ze studiów FIFA Master Piotrek Sadowski objął ostatnio taką funkcję w Podbeskidziu, a też



HEKTOR

www.ochronahektor.eu

ochrona mienia i osób fizycznych ochrona imprez



Agencja Ochrony Hektor

e-mail: g.pociegiel@ochronahektor.eu

dział zamówień/rekrutacji: d.grochala@ochronahektor.eu

tel. 505 114 036

dział zamówień/rekrutacji: tel. 535 114 036



Adam Marciniak

W defensywie mamy być

bezwzględni

– Czy po podpisaniu kontraktu z Cracovią nie miałeś nigdy takiego momentu, kiedy żałowałeś swojej decyzji? Miałeś w ogóle inne opcje wyboru poza Cracovią?

– Jeśli chodzi o to, czy żałowałem, to muszę powiedzieć, że długo myślałem nad decyzją o przejściu do Pasów. Oczywiście na samym początku była taka myśl, że szkoda tego spadku, ale żalu nie było. Od początku brałem pod uwagę taką wersję wypadków, że drużynie może się jednak nie udać utrzymać. Nie należę zresztą do osób, które żalują i rozpamiętują, bo od takich rzeczy można tylko dostać „kręćka” w głowie. Jeśli zaczynasz sobie myśleć „co by było, gdyby” to twoja sytuacja wcale się od tego nie zmienia, a jedynie marnujesz czas. Mogę więc powiedzieć, że nie żałowałem, a teraz tym bardziej nie żałuję, kiedy widzę jak to wszystko w Cracovii wygląda. Dostrzegam, że tutaj mogę zrobić naprawdę wielki postęp i z tego bardzo się cieszę. Co zaś się tyczy propozycji, to były różne zapytania, ale najkonkretniejsze oferty przedstawił Górnik Zabrze i Cracovia. Ja wybrałem Pasy.

– Jak porównałbyś atmosferę jaką panowała w Górniku Zabrze do tej, która wytworzyła się w ostatnich miesiącach w Cracovii?

– W Górniku atmosfera była kapitalna. Ja byłem zawodnikiem tego klubu praktycznie przez 5 lat – ostatnimi czasami zostałem jednym z kilku zawodników z najdłuższym stażem – więc też liczba tych wspomnień, fajnych wspólnych przeżyć była znaczna. Zabrze było pierwszym miastem, do którego wyjechałem z mojej rodzinnej Łodzi i czułem się już z nim bardzo zżyty, czułem się zżyty z regionem. Miałem i do tej pory mam wielu przyjaciół ze Śląska – zarówno w drużynie Górnika, jak i wśród kibiców, znajomych. Tam było naprawdę fantastycznie, natomiast przychodząc do Cracovii miałem pewne obawy jak to będzie wyglądało. Docierały do mnie różne głosy, że chyba nie jest dobrze – wyniki mówiły zresztą same za siebie. Spotkało mnie jednak bardzo pozytywne zaskoczenie i mówiłem już o tym kolegom z drużyny, że byłem zaskoczony tym, co zastałem w Krakowie. Tutaj też jest bardzo fajnie – jest kupa śmiechu, dużo żartów i wszyscy wiedzą, że kiedy praca to praca, a kiedy żarty to cały

czas jest zabawnie. Uważam, że już jest bardzo dobrze i tworzymy zgrany kolektyw na boisku, jak i w szatni. Myślę, że koledzy też mnie zaakceptowali i w ogóle nie ma w naszej drużynie zawodnika, który czuł by się wyobcowany. Jest sympatycznie, a to ważne w kontekście pierwszoligowej rywalizacji, bo wiadomo jaka jest ta liga – pełna walki, niekiedy brutalności. Dodatkowo każda drużyna mobilizuje się wyjątkowo na taką markę, jak Cracovia – dla każdego to święto, kiedy gra z najstarszym polskim klubem i każdy chce się pokazać, a dla nas to oznacza całą masę trudnych momentów. Właśnie wtedy ta atmosfera i to czy tworzymy jedność, czy nie odgrywa decydującą rolę.

– Bardzo szybko zintegrowałeś się z tym zespołem – zarówno pod względem piłkarskim, jak i personalnym – czego chyba najlepszym dowodem jest to, że koledzy wybrali Cię do rady drużyny. To dość rzadki przypadek, że nowy zawodnik po kilku tygodniach zostaje przez kolegów wybrany do rady.

– Szczerze mówiąc, to byłem bardzo zaskoczony tym wyborem. Jeśli chodzi o aklimatyzację, to mnie generalnie nie sprawia ona problemów i zwykle szybko przystosowuję się do nowego środowiska, ale to, że zostałem wybrany do rady drużyny to był dla mnie szok, choć oczywiście jest mi bardzo miło, że koledzy mnie wybrali. Ja mogę się im odplacić tylko tym, aby zostawić dla drużyny całe serce – zarówno na boisku, jak i poza nim.

– Co Twoim zdaniem jest głównym czynnikiem budowania atmosfery w Cracovii?

– Musimy przede wszystkim nawzajem się szanować, lubić spędzać ze sobą czas. Żeby zbudować atmosferę wszystkie zasady muszą być jasne i przejrzyste – musi to się tyczyć prezesów, trenerów, zawodników. Wszyscy w klubie muszą mieć jeden cel: to musi być tak, że przychodząc do klubu witam

się z każdym – od pana, siedzącego w stróżówce, poprzez panią sprzedającą rzeczy sklepiku, aż po trenera, czy prezesa. Jeśli każdy zawodnik będzie wiedział, że dookoła ma życzliwych, uśmiechniętych ludzi, do których może podejść, zagadać: „co słyhać, jak się czujesz” to wtedy od rana do wieczora jest pozytywnie nastawiony do roboty. To przecież nie jest tylko zwykła praca – pracować w drużynie piłkarskiej to nie to samo, co przychodzić do banku, żeby przywitać się, „odfajkować” od 8:00 do 16:00 i pójść do domu. Tu musi być

jest pomocne, bo trener Stawowy wymaga od nas również żelaznej konsekwencji w obronie. W defensywie mamy być bezwzględni i nigdy nie odstawiać nogi – mam nadzieję, że to, czego nauczyłem się na Śląsku przy trenerze Nawalce, który również kładł na ten aspekt duży nacisk, teraz zapracuję. Ja zresztą z natury jestem też takim zawodnikiem, że nie odpuszczam, nie ma dla mnie straconych piłek i to nastawienie także się przydaje. Wiadomo, że w ofensywie potrzebna jest piękna gra, kreacja, krótkie poda-

Wiedziałem ile potu, łez i krwi będzie nas w Cracovii kosztował obecny sezon, jednak głęboko wierzyłem i nadal wierzę w to, że uda nam się awansować. Jestem absolutnie przekonany, że jeśli będziemy pracować na sto procent, jeśli damy z siebie wszystko i unikniemy momentów zwątpienia to w czerwcu będziemy świętować powrót do Ekstraklasy.

chemia, trochę tak, jak gdy się chodzi do szkoły. „Szkoła” to jest całe życie, a nie tylko budynek, w którym się uczy, bo pojawiają się koledzy, znajomości, są jakieś wspólne wyjścia, spotkania. I tak właśnie działa drużyna: jak wspólna paczka dobrych kolegów ze szkoły, czy z podwórka. Dużą rolę odgrywają doświadczeni zawodnicy, którzy są długo w klubie, ponieważ oni muszą to wszystko jednoczyć i w ten sposób buduje się dobrą atmosferę. Potem już człowiek zauważa, że tak naprawdę uwielbia spędzać czas w klubie, że zanim wyjdzie do domu to pogada jeszcze z tym i z tamtym, zostanie dłużej i przez to czuje się jak w drugim domu.

– Doskonale czujesz się w stylu „krakowskiej piłki”, a czy po latach gry na Śląsku możesz powiedzieć, że masz też ten legendarny „śląski charakter”?

– Ślązacy na pewno są wielkimi „twardzielami” i tacy ludzie jak Adam Danch, czy Adam Banaś najlepiej to pokazują. Ja przez kilka lat mogłem obserwować i uczyć się w Górniku tej twardej, „śląskiej” gry i to w Cracovii też

– Rodzina wspierała Cię w pomyśle przeprowadzki do Krakowa?

– Konsultowałem to z rodziną: z żoną, z mamą. Ostateczna decyzja należała do mnie, ale wiadomo, że przenosiny do tak pięknego miasta jak Kraków w mojej małżonce nie wywołały wielkich oporów. (śmiech) Może gdybyśmy przenieśli się do Wroniek, albo do Grodziska Wielkopolskiego to wpływ rodziny na decyzję mógłby być bardziej znaczący, bo co z przedszkolami, co ze szkołami w takich małych miasteczkach. Tutaj jednak nie ma takich problemów – w Krakowie jest wszystko, więc rodzina nie miała nic przeciwko przenosinom ze Śląska do Krakowa. Kupiłem szybko mieszkanie w Krakowie i niedawno wprowadziłem się z całą rodziną do nowego lokum.

– Masz jakieś poza-sportowe zainteresowania?

– To co powiem zabrzmi banalnie, ale odkąd urodził mi się pierwszy synek to cały wolny czas staram się spędzać z dzieckiem – a od roku: z dziećmi, bo mamy już dwójkę. Starszy już mówi, a gdy żona da mu telefon to nawet potrafi sobie sam wybrać swój numer i dzwoni do taty. Każdą wolną chwilę wykorzystuję na jakieś spacer, zabieram ich z domu – zwłaszcza starszego synka, bo młodszy jest jeszcze zbyt mały na częste wycieczki. Nawet, gdy idę do sklepu na zakupy to biorę ze sobą starszego chłopaka i praktycznie cały wolny czas poświęcam rodzinie.

– Takie wczesne założenie rodziny w przypadku piłkarza to niezbyt częsta sytuacja. Masz niespełna 24-lata, a jesteś już odpowiedzialnym ojcem rodziny. To chyba wpływa pozytywnie na zawodowego sportowca, prawda?

– Uważam, że tak, bo jeśli w rodzinie jest wszystko poukładane, jeśli jest żona i dzieci, to człowiek ma mniej czasu na różne pokusy, które nieraz kuszą i nęcą młodych ludzi. Mając rodzinę człowiek nie myśli o pewnych sprawach: jest piłka nożna i jest rodzina. Moim zdaniem dzięki takiemu porządkowi człowiek staje się też lepszym piłkarzem. Na mnie wpłynęło to bardzo pozytywnie.

– Jak oceniasz szanse na awans w tym sezonie?

– Pamiętam jak to było w Górniku, gdy mieliśmy bardzo mocny skład i wydawało się, że przejdziemy przez Pierwszą Ligę bez problemów, a tymczasem była to bardzo ciężka droga. Cieszę się, że mam za sobą takie doświadczenie, bo wiedziałem ile potu, łez i krwi będzie nas w nas kosztował obecny sezon, jednak głęboko wierzyłem i nadal wierzę w to, że uda nam się awansować. Nasza sytuacja w tabeli jest dobra i jestem absolutnie przekonany, że jeśli będziemy pracować na sto procent, jeśli damy z siebie wszystko i unikniemy momentów zwątpienia to w czerwcu będziemy świętować powrót do Ekstraklasy. Pokazaliśmy w meczach z Zawiszą i Flotą, że jesteśmy mocni. Teraz musimy to potwierdzić w każdym kolejnym meczu, bo wiemy, czego oczekują od nas kibice. Takie mecze, jak ten w Niecieczy, czy Tychach nie powinny się powtarzać.

rozmawiał:
Paweł Mazur

Hokeiści Pasów walczą o medale

Drużyna Comarch Cracovii w zeszłym roku utraciła tytuł mistrzowski na rzecz zespołu Ciarko PBS Bank Sanok. W tym sezonie podopieczni trenera Rudolfa Roháčka stawiają sobie za cel odzyskanie prymatu w lidze, choć będzie to arcytrudne zadanie..



Jakkolwiek ambicje Pasów od lat dotyczą najwyższych celów, do dotychczasowego przebiegu sezonu zasadniczego wskazuje, że o powrót na najwyższe miejsce w krajowym hokeju będzie bardzo ciężko. Drużyna z Sanoka ponownie „odjechała” rywalom i po raz kolejny dorównanie Sanoczanom może się okazać zadaniem niezwykle trudnym. Tym bardziej, że Pasy po rozegraniu 25 spotkań znajdują się dopiero na czwartym miejscu w tabeli, tracąc siedem punktów do GKS-u Tychy i aż dziesięć punktów do JKH GKS-u Jastrzębie.

W ostatnim czasie naszym hokeistom przydarzyło się sporo fatalnych występów i niespodziewanych porażek, jak choćby te wyjazdowe z outsiderem rozgrywek -

Zagłębiem Sosnowiec, czy z HC Katowice. Krakowianie w tym sezonie w większości meczów wyjadających radzą sobie kiepsko - spośród trzynastu wyjazdowych spotkań, jakie rozegrali do tej pory wygrali jedynie trzy, w tym jedno po dogrywce. Na pewno są to wyniki dalekie od oczekiwanych.

Comarch Cracovia nie składa wszakże broni - trener Rudolf Roháček i jego podopieczni liczą wciąż, że w fazie play-off gra zespołu wyglądać będzie zdecydowanie lepiej, co pozwoli na zdobycie w tym roku kolejnego medalu Mistrzostw Polski. Jak wiadomo jednak sezon zasadniczy rządzi się swoimi prawami, za to faza play-off może być w tym roku zaskakująca.

depesz

Rocznica urodzin Adama „Rocha” Kowalskiego

Sto lat temu urodził się patron lodowiska Cracovii

Adam „Roch” Kowalski urodził się 19 grudnia 1912 roku w Stanisławowie. Był wszechstronnym sportowcem - uprawiał piłkę nożną, koszykówkę, piłkę wodną, był pływakiem, ale największe sukcesy odniósł jako hokeista. W barwach Cracovii, której był wierny przez całą karierę w latach 1928-1951, trzykrotnie był mistrzem Polski (1937, 1946, 1949). 53 razy wystąpił w reprezentacji Polski, z którą czterokrotnie wystąpił na mistrzostwach świata (1935, 1937, 1938, 1939) oraz trzykrotnie wystąpił na zimowych Igrzyskach Olimpijskich (Lake Placid 1932, Garmisch - Partenkirchen 1936 i St. Moritz 1948). Był także mistrzem Polski w piłce ręcznej (1933). Przed II wojną światową został absolwentem Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, dzięki czemu pracował później jako nauczyciel wychowania fizycznego. Uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939, a lata 1939-1945 spędził w niewoli w oflagu Woldenberg, gdzie był wiceprezesem Żołnierskiego Klubu Sportowego Skra. Brał wówczas udział w olimpiadzie jenieckiej w 1944 roku. Po wojnie znów grał w Cracovii w hokeja, zdobywając także dwa tytuły wice-mistrza Polski w koszykówce (1946)



i piłce wodnej (1946). Po zakończeniu kariery sportowej był działaczem i sędzią sportowym. Zmarł 9 grudnia 1971 w Krakowie.

Robert Halastra

Aktywny wypoczynek na lodowisku Cracovii!

W nowym roku zapraszamy serdecznie na ślizgawki organizowane na lodowisku przy ul. Siedleckiego! Warto w styczniu wykorzystać okazje do aktywnego wypoczynku i dobrej zabawy.

Najbliższe terminy:

02.01.2013 (środa): 16:00*, 20:00

03.01.2013 (czwartek): 20:30

Ślizgawka nie oznaczona gwiazdką trwa 90 minut.

* - ślizgawka trwa 60 minut

CENNIK:

90 minut:

Bilety normalne: 11 zł; ulgowe: 9 zł

60 minut:

Bilety normalne: 9 zł; ulgowe: 7 zł

Istnieje również możliwość wykupienia karnetów na 10 wejść:

90 minut: normalny - 100 zł,

ulgowy - 80 zł

60 minut: normalny - 80 zł,

ulgowy - 60 zł

Bilety można nabyć na lodowisku. Akceptujemy karty MULTISPORT (BENEFIT).

Jednocześnie informujemy, że na miejscu znajduje się wypożyczalnia łyżew. Ceny za wypożyczenie: łyżwy plastikowe: 8 zł,

łyżwy skórzane: 9 zł, ostrzenie łyżew: 12 zł.

Szatnia płatna 2 zł. Dodatkowe informacje

można uzyskać pod numerami telefonów:

(12) 421 13 17 oraz (12) 29 29 100 lub

pisząc na adres lodowisko@cracovia.pl.

MKS Cracovia SSA

Ekspol Kraków Sp. z o.o. zajmuje się dostawą i montażem pokryć podłogowych najbardziej liczących się producentów takich jak: Tarkett, Gamrat, Polyflor, Gerflor, Forbo, Nora, Lentex oraz wielu innych.

W ramach swojej działalności Spółka instaluje na terenie całego kraju wykładziny PCV, elastyczne, linoleum, kauczukowe, dywanowe, panele z naturalnego drewna oraz panele laminowane.

Ekspol Kraków Sp. z o.o., ul. Mieszka I-go 2
31-432 Kraków, tel./fax: 012 412 35 65
www.ekspol.krakow.pl



EKSPOL KRAKÓW
Spółka z o.o.



piękny uśmiech



Stomatologia

KOMPLEKSOWE LECZENIE

Wieliczka, ul. Słowackiego 49
rejestracja: 12 291 55 45, 504 115 545

Zapraszamy pn.-pt.: 9-21, sob. 9-13

Nasze sklepy:

ul.Orzechowa 1
ul.Orzechowa 5
ul. Forteczna 51
ul. Kobierzyńska 114
ul. Komandosów 21
ul. Madalińskiego 3
ul. Krow. Zuchów 18
ul. Starowiślna 45



HURTOWNIA 

poleca:

**MIESO I DRÓB Z WŁASNEGO ROZBIORU
SZEROKI WYBÓR WYROBÓW
TRADYCYJNYCH**

Zaopatrujemy sklepy, restauracje, hotele,
małą gastronomię, stołówki szkolne i inne.

Kraków, ul. Skośna 18

tel. 12 262-50-40, fax 262-64-28

e-mail: fhkabanosik@op.pl

www.kabanosik.pl

Trening Noworoczny, czyli jak co roku... **inaczej!**

Początki Treningu Noworocznego sięgają, to wiadomo z pewnością, lat dwudziestych XX wieku. Ciężko z całkowitą pewnością ustalić w którym roku odbył się pierwszy Trening Noworoczny, ale jedna z popularniejszych wersji tej historii głosi, że to Ludwik Gintel powracając ze swoimi klubowymi kolegami z zabawy sylwestrowej, zaproponował by wstąpić na stadion i pokopać piłkę.



Pierwsza bramka z ostatniego Treningu Noworocznego

Gintel, rzecz powszechnie znana, miał tyleż daru gawędziarstwa, co i fantazji Wincentego Kadłubka, więc być może sam przypisał sobie autorstwo tego pomysłu. Tak, czy inaczej w połowie lat dwudziestych rozpoczęła się trwająca już około dziewięćdziesięciu lat tradycja.

Choć nieskomplikowana, lecz genialna w swej istocie idea gry w piłkę w pierwszy dzień nowego roku jest od dziesięcioleci niezmienna, to jednak w szczegółach Trening Noworoczny zmienia swą formułę. Początkowo do wyników tych meczów nie przywiązywano wagi, i nie traktowano ich jako regula-

minowych spotkań – chodziło o samą zabawę z piłką na śniegu.

W latach trzydziestych zaczęły się pojawiać prasowe informacje o wynikach, z których wiemy, że nie zawsze były to wewnętrzne mecze Cracovii – niekiedy grano je z zaproszonymi na te okazje klubami, na przykład: w 1931 roku z Podgórzem Kraków, a rok później: z Legią Kraków. Wówczas już pisano o *tradycyjnej inauguracji sezonu piłkarskiego przez Cracovię*, co pokazuje, że zwyczaj faktycznie powstać musiał w latach dwudziestych i szybko wrósł na stałe w „krakowski krajobraz”.

W okresie II Wojny Światowej Treningów Noworocznych z całą pewnością nie rozgrywano. Po wojnie zwyczaj powrócił i w latach 1946-1949 Pasy znów rozgrywały regularnie mecze w pierwszy dzień Nowego Roku – grając już zawsze gierkę wewnętrzną pomiędzy pierwszą drużyną, a zespołem rezerwowym.

W latach 1950-1955, kiedy w sporcie polskim zapanowały porządki stalinowskie, a Cracovię pod swą baczność kuratelę wzięły osoby „świadome klasowo”, wszelkie przejawy drobno-mieszcząńskiej tradycji były źle widziane i Treningów Noworocznych nie

rozgrywano. Cieszyć się wypada w tej sytuacji, że Treningu Noworocznego nie zastąpiono wówczas Noworoczną Spartakiadą.

Tradycja powróciła jednak na dobre w roku 1956 i od tamtego momentu trwa nieprzerwanie. Zdarzają się w niej dziwne, lecz zabawne przypadki.

Bramki dla Cracovii strzelało już kilku „nieregulaminowych graczy”, jak choćby klubowa maskotka - Lajkonik, czy sędzia meczu, Pan Maciej Madeja. W barwach Pasów wystąpili też w ostatnich latach członkowie sztabu szkoleniowego zespołu, a kierownik Tomasz Siemieniec strzelił nawet gola, co nigdy nie udało mu się jako piłkarzowi ligowemu.

Trening Noworoczny to też okazja do psikusów: kiedyś jeden z zawodników, który chciał uzupełnić płyny w bidonie podsunął przez kolegów zamiast wody znalazł wodę. Można i tak, a jak. Z kolei inny piłkarz na murawie stadionu wychylił jednego głębszego na oczach ucieszonej gawiedzi. Przymusił go do tego jeden z kibiców, który

przerwał mecz wkraczając na boisko i po negocjacjach z sędziującym spotkanie Panem Madeją uzyskał pozwolenie na „jedną setę z Edziem Kowalikiem”.

Obecnie przerywanie meczu nie jest uznawane za najlepszy pomysł, jednak nikt nie wie jaka forma spontanicznej radości da się zaobserwować przy Kałuży pierwszego dnia Nowego Roku.

Po spotkaniu wszyscy kibice tak czy inaczej będą mieli okazję, by spotkać się z piłkarzami i szkoleniowcami, składając sobie życzenia noworoczne. W tym roku mogli to uczynić nawet wcześniej, bowiem na stadionie zorganizowana została impreza sylwestrowa pod hasłem Nowy Rok z Cracovią. To duże ułatwienie – zdarza się przecież czasami, że dwanaście godzin od Sylwestra to przerażająco krótki czas na dojście do siebie i na stadion Pasów. Świętując nadejście 2013 roku przy ulicy Kałuży przynajmniej ten jeden ból można było mieć z głowy.

depesz

Kiedyś o zielonej murawie 1 stycznia można było tylko pomarzyć



▶▶ **ROBAN** ◀◀

Tanie zakupy...

Ekskluzywna odzież używana z Anglii, Irlandii, Holandii, Norwegii

**Wielki spadek cen w sklepach sieci Roban
Na Nowych Dostawach już od 25zł/kg
Prawdziwy szok cenowy, przyjdź i złap okazję**



**Zapraszamy także do współpracy w ramach umowy franchisingowej
Zostań swoim Szefem**

ZNANA MARKA GWARANCJĄ SUKCESU

więcej na: www.robان.net.pl



ELEKTROWNIA SKAWINA

STADION CRACOVII OGRZEWANY JEST CIEPŁEM SIECIOWYM
WYTWARZANYM W ELEKTROWNI SKAWINA

PODGRZEWAMY ATMOSFERĘ

CIEPŁO SIECIOWE

NAJBARDZIEJ EFEKTYWNY SPOSÓB
NA OGRZEWANIE WODY UŻYTKOWEJ

PRZYŁĄCZ SWÓJ BUDYNEK DO MIEJSKIEJ SIECI CIEPŁOWNICZEJ

WWW.CEZPOLSKA.PL
WWW.CIEPLO-SIECIOWE.PL

Nie całkiem serio

Krzysztof Pilarz

Zostałem bramkarzem, bo zawsze podobała mi się ta pozycja. Odkąd pamiętam, to gdy graliśmy z chłopakami w piłkę na podwórku zawsze stawałem na bramce i tak mi zostało.

Bramkarz ma bronić, ale kiedyś udało mi się nawet strzelić gola. Zdarzyło się to dość dawno, gdy grałem w Pogoni Szczecin. W meczu pucharowym prowadziliśmy wysoko i w końcówce koleś pozwolił mi wykonać rzut karny. Wielkiego stresu nie było, bo wynik był już ustalony, ale radość była spora, bo przecież bramkarz rzadko strzela bramki.

mi się podoba, ale druga - błękitna - też jest ładna.

Za kierownicą czuję się pewnie. Uważam, że jestem bardzo dobrym kierowcą, choć do miłośnika rajdowca mi daleko. Zrobiłem w życiu trochę tysięcy kilometrów, ale obyło się bez dużych mandatów. Staram się zresztą jeździć przepisowo.

Moja rodzina to żona i pięcioletni synek Alan. Nie wiem, czy będzie bramkarzem, choć ma już zdjęcie z piłką. Łapać jej jeszcze nie łapie, ale zaczyna do niej raczkować.

Internet to ciekawa rzecz. Kiedyś szukałem Krzysztofów Pila-



Najdziwniejszą bramkę puściłem w meczu... z Koroną Kielce. Piłka po silnym strzale odbiła się od słupka, a następnie od moich pleców i wtoczyła się do siatki. Dziennikarze uznali, że jestem autorem bramki samobójczej, a ja nawet nie widziałem piłki, gdy wpadała do bramki. Nie mam oczu z tyłu głowy - może gdybym miał, to nie byłoby tego trafienia.

W szkole byłem solidnym uczniem, ale jak każdy chłopak miałem pomysły, o których lepiej nie wspominać.

Podobają mi się różne kolory bluz bramkarskich i nie jestem przywiązany do jednego konkretnego. Teraz bronię zwykle w jaskrawo-zielonej i ona bardzo

rzy w google i kilku się znalazło. Jest nas więcej w całej Polsce. Nie znam żadnego osobiście, ale słyszałem, że jeden jest nawet wójtem gdzieś na Śląsku. **Stadion w Świnoujściu jest dla mnie** zarówno pechowy, jak i szczęśliwy. Raz zremisowaliśmy i odpadliśmy tam po karnych z Pucharu Polski, a za drugim razem wygraliśmy i awansowaliśmy na pozycję wicelidera. Jednak pod względem zdrowotnym Świnoujście jest dla mnie wyjątkowo pechowe. Za pierwszym razem trafiłem ze stadionu prosto do szpitala, a po drugim razie mam duże ślady na piszczelach. Mam nadzieję, że następnego razu już nie będzie.

notował: **Robert Halastra**

bez

P I Ł K I

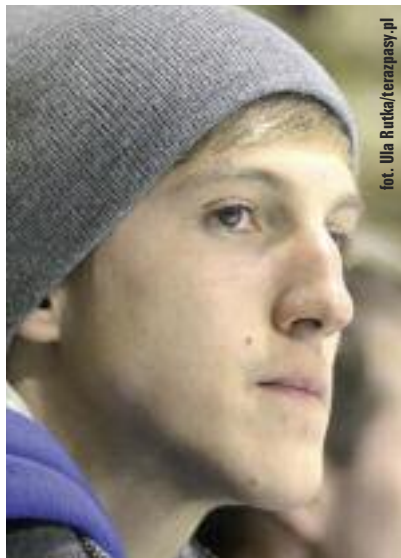


foto: Ula Rutka/terazpasy.pl

SEBASTIAN STEBLECKI

Nie lubię horrorów

MUZYKA

Ogólnie słucham prawie każdego rodzaju muzyki. Wszystkie gatunki mi podchodzą, ale szczególnie lubię słuchać polskiego hip-hopu. Jest wielu wykonawców tego gatunku, których lubię – najczęściej słucham grupy Parias, Elbo, czy Pezeta.

CZAS WOLNY

Wolne chwile spędzam najchętniej w gronie najbliższych znajomych. W ich towarzystwie zawsze wymyślimy fajny sposób spędzenia czasu – czy to bilard, czy kręgle, czy coś innego. Staramy się spędzać ten czas aktywnie. Czasami wychodzę do kina, bo lubię oglądać filmy, a szczególnie komedie. W ogóle uwielbiam się śmiać. Nie lubię za to horrorów. Czasami z kolegami gramy też na play-station w FIFĘ, lub w NHL.

ULUBIONE MIEJSCE W KRAKOWIE

Stadion przy ulicy Kałuży! W tym roku spędzam tutaj także sylwestra i bardzo się z tego cieszę. Ale są też inne fajne miejsca. Lubię Lasek Wolski i kopiec Piłsudskiego. Jest stamtąd piękny widok na Kraków. Świetnie się tam można wyciszyć i zrelaksować.

WYMARZONE WAKACJE

Na pewno w gronie najbliższych. Wakacje generalnie kojarzą mi się z leżeniem na plaży i smażeniem się na słońcu. Ja natomiast chciałbym pojechać do Stanów Zjednoczonych – to są moje wymarzone wakacje. Chciałbym zobaczyć fenomen tego kraju, te ogromne miasta z drapaczami chmur. Szczególnie chciałbym odwiedzić Nowy Jork i Chicago, bo tam mam rodzinę. Nie obraziłbym się też na Miami i Los Angeles oraz poleżenie na słynnych plażach – czy to kalifornijskich, czy florydzkich.

ULUBIONA SPORTOWA MARKA ODZIEŻOWA

Jestem fanem Nike i ich butów, zwłaszcza piłkarskich. Kiedyś mój idol Rivaldo grał jednak w butach Mizuno i miałem taką pozytywną „wkrętkę” na tę markę. Obiecałem sobie, że gdy kiedyś pojawią fajne buty tej marki to sobie je kupię. Tak też się stało: Mizuno wypuściło fajny model butów, które mi odpowiadają i na chwilę zdradziłem Nike'a.

Not. hala



MIŁO PO MECZU ROZDAĆ KILKA AUTOGRAFÓW...



PANIE BERNHARDT, A KOSZULKĘ PAN DA?



DAM, ALE MAM TYLKO JEDNĄ. FOR YOU!



Aron Chmielewski, na co dzień napastnik hokejowej drużyny Comarch Cracovii, aktualny wice-mistrz Polski. Oprócz tytułu wicemistrzowskiego w tym roku miał do czynienia także z innym doniosłym wydarzeniem. Aron, pokaż obrączkę!

Od lipca Aron Chmielewski – napastnik hokejowej Cracovii - w życiu prywatnym występuje w zupełnie nowej dla siebie roli. Jakie obowiązki w domu powierzyła mu żona, Paulina? Kto zarządza ich domowym budżetem, w jakich okolicznościach pada u nich najczęściej słowo „przepraszam” i czemu Aron nie kupuje żonie kwiatów?

Aron pochodzi z Trójmiasta, Paulina z Dolnego Śląska. Oboje są wyznawcami kościoła zielonoświątkowego. Poznali się w lipcu 2010 roku w Legnicy, na jednym ze spotkań młodzieży zielonoświątkowej. - *Mieliśmy wspólną znajomą i to ona nas zapoznawała. Wcześniej nie wiedzieliśmy o sobie i mijaliśmy się. W Legnicy się poznaliśmy, zaczęliśmy rozmawiać, tak się zaczęło i tak już zostało – wspomina początki znajomości ze swoją żoną*

Chmielewski. Poznali się 19 lutego, a ślub wzięli dwa lata później... 19 lipca. Liczba „19” ma dla nich zatem wyjątkowe znaczenie. Również praktyczne, bo dzięki niej Aron pamięta o „małych rocznicach”, które świętują co miesiąc. - *Nawet zastanawiałem się czy nie grać z „19”, ale zostałem przy „8” – twierdzi.*

Choć małżeństwem są zaledwie od kilku miesięcy, Aron już zdążył poznać podstawową prawdę o tej instytucji – małżeństwo to sztuka kompromisu. Dlatego pytany o to, kto jest napastnikiem, a kto obrońcą w ich rodzinie tylko w żartach mówi, że tak jak na lodzie, tak i w domu jest napastnikiem. - *Poważnie mówiąc: nikt u nas nie ma decydującego głosu. Małżeństwo to sztuka kompromisu, aczkolwiek ja jestem bardzo uparty i lubię postawić na swoim. Moja żona jest bardzo łagodna i wyrozu-*

Chmielewski małżeński

miała. Ma podobne wzorce od rodziców, takie jak ja: w rodzinie to facet jest „kapłanem”, a kobieta mu pomaga. Osobiście staram się unikać konfliktów i często zgadzam się z jej zdaniem, bo jest mądrą dziewczyną – przyznaje.

To Paulina zarządza częścią wspólną ich domowego budżetu. Aron przyznaje, że jego się pieniądze za bardzo nie trzymają. Jako kawaler wychodził z założenia, że dzisiaj są, jutro może ich nie być i trzeba się cieszyć dniem dzisiejszym. Teraz każde z nich nadal ma swoje wydatki, ale mają też te domowe. - *I tą właśnie częścią zarządza Paulina. Potrafi rozsądnie gospodarować funduszami. Na pewno teraz część zarobionych pieniędzy będzie odkładane na konto, bo przecież w hokej nie będę grał wiecznie – deklaruje.*

Na lodzie Aron to wulkan emocji, „walczak” i „zadziora”. W domu raczej unika spięć, choć przyznaje, że czasem one po prostu się zdarzają, jak to w młodym małżeństwie. Razem z Pauliną dopiero się docierają, uczą się razem mieszkać i żyć. - *Pochodzimy z podobnych rodzin o takich samych wartościach, ale mamy inne charaktery. To, że się sobie podobamy i kochamy to jedno, ale każdy ma swoje zdanie. Wszystko jest jednak kwestią porozumienia gdzieś pośrodku drogi.*

Czasami nam to może nie wychodzi, ale staramy się zawsze przed nocą znaleźć rozwiązanie jakiegoś problemu by w zgodzie położyć się spać – zdradza Aron. A co jeśli już dojdzie do kłótni? Czasem słowo „przepraszam” pada w trakcie romantycznej kolacji przy świecach i winie, czasem w bardziej codziennych okolicznościach. Nigdy jednak nie towarzyszą mu kwiaty. To dlatego, że Paulina woli bardziej praktyczne rzeczy twierdząc, że kwiaty po pewnym czasie uschną. Często kupują sobie więc prezenty, bo lubią się nawzajem rozpieszczać. - *Ostatnio dostałem fajne buty, a żonie kupiłem zegarek. Po ślubie kwiaty kupiłem tylko raz.*

Wiem, że kobiety lubią kwiaty, ale Paulina zawsze mi powtarza bym ich nie kupował – mówi Aron.

Ale życie małżeńskie ma też swoje prozaiczne oblicze. Zapytany o podział domowych obowiązków Aron znowu rzuca pół żartem, pół serio, że on „pracuje i zarabia pieniążki”. Ale już po chwili dodaje, że stara się pomagać w

Poznali się 19 lutego, a ślub wzięli dwa lata później... 19 lipca. Liczba „19” ma dla nich zatem wyjątkowe znaczenie. Również praktyczne, bo dzięki niej Aron pamięta o „małych rocznicach”, które świętują co miesiąc.

domu i nawet nauczył się prasować! - *Paulina nie jest kurą domową, ale to na nią spadło wiele obowiązków. Moja żona jeszcze się uczy i ogarnia dom. Czasami jak wrócę wcześniej z treningu, to ugotuję obiad, czasami ona po zajęciach coś ugotuje. Sprzątanie i pranie należy już do Pauliny, bo mi to słabo wychodzi, a prawdę powiedziawszy to jestem trochę w tej dziedzinie leniem, ale to już taka tajemnica i nie mówmy o tym głośno (śmiech) – wyznaje szczerze. W*

domu młodych P a ń s t w a Chmielewskich jest jeszcze... pies. Opieka nad nim to też głównie zadanie Pauliny.

W tym roku nie mieli czasu na miesiąc miodowy, bo Aron dostał tylko dwa dni urlopu po ślubie. Na spóźnioną podróż poślubną chcą się wybrać w przyszłym roku. - *Nie mamy ja-*

kiegoś wymarzonego miejsca. Może pojedziemy do Hiszpanii, może na jakieś wyspy. Jest tyle pięknych miejsc na świecie, coś z pewnością wymyślimy. Jedno jest pewne – fantazji nam nie braknie – kończy młody żonkoś.

Robert Halastra





MKS CRACOVIA SSA
ZAPRASZA NA

Tradycyjny

TRENING

NOWOROCZNY

Tradycja Cracovii od 1924 roku

1 Stycznia 2013

GODZINA 12:00

Stadion Cracovii przy ul. Kałuży 1
boisko najstarszego Polskiego Klubu Sportowego

SEKTORY DOSTĘPNE
DLA KIBICÓW

SEKTORY **B/D**

WSTĘP WOLNY*

*informacje na stronie
www.cracovia.pl
oraz w kasach przy stadionie